Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Prenumerata

Cena numeru 20 gr.

DZIENNIK WILEŃSKI

Redakcja czynna od 12—13 i od 19—24, Administracja od 9—18, w niedziele od 12—13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187. „Dziennik Wileński" wychodzi co dzień.

Prenumerata: mies. z odnoszeniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 łam.) 35 gr., za tekst. (10 łam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX — Wilno, Piątek 26 Kwietnia 1935 r. — Nr. 113

Francja o Polsce

PARYŻ. (Pat). „Paris Soir" zamieszcza artykuł Sauerweina p. t. „Patrjotyzm polski jest jak blask słońca dla więźnia, który wydostał się z więzienia". Są to wrażenia znanego dziennikarza z pobytu w Polsce. Dziennikarz ten dużo miejsca poświęca kuchni polskiej, pisze o stosunkowej taniości życia, wreszcie o patrjotyźmie polskim, którego przejawem jest film „Młody Las" wywierający na widzach polskich niezwykłe wrażenie.

„Le Jour" dziennikarz Coudroyer, w dalszym ciągu swych reportaży z Polski, opisuje wrażenie z Wileńszczyzny i Kresów Wschodnich. Twierdzi on, że eksperyment komunistyczny nie wywołuje wrażenia u miejscowych włościan, którzy zbyt dobrze znają los włościan sowieckich. Po omówieniu stosunków na granicy polsko-litewskiej autor dochodzi do następujących wniosków: Polska pełna zaufania do swej armji, jak również do sojuszu z Francją, sądzi, że bardziej realistyczna polityka francuska w Europie wschodniej, pociągnęłaby za sobą ściślejszą współpracę obu krajów. Polska uchyla możliwości wojny. Jej odrodzenie przynosi teraz, o ile chodzi o przyszłość, największe możliwości rozwoju.

Rokowania francusko-sowieckie toczą się

PARYŻ. (Pat). Prasa francuska omawia w dalszym ciągu rokowania w sprawie zawarcia układu francusko-sowieckiego. „Petit Parisien" donosi, że rokowania francusko-sowieckie toczą się dalej po powrocie Litwinowa do Moskwy. W ub. piątek minister Laval przedstawił dyplomacji sowieckiej projekt tekstu układu, który jest badany w Moskwie. Przygotowania podróży ministra Lavala do Moskwy nastąpią dopiero po zakończeniu toczących się rokowań.

Samoloty niemieckie nad fortyfikacjami francuskiemi

PARYŻ. (Pat). Donoszą z Metzu, że samoloty niemieckie dokonały przelotu nad strefą nadgranicznych fortyfikacyj francuskich. W ubiegłym tygodniu posterunki francuskie kilkakrotnie sygnalizowały przeloty samolotów niemieckich nad fortyfikacjami okręgu Cattenon aż do Thionville. Samoloty, jak sądzą przybywały z Trewiru. Inny samolot, lecący prawdopodobnie z Saarbrucken, przeleciał nad terenem fortyfikacyj w Waldwiese, który następnie odleciał w kierunku Niemiec.

Mac Donald o sytuacji

LONDYN. (Pat). „News Chronicle" zamieścił artykuł pióra premjera Mac Donalda. Rozmowy berlińskie, pisze Mac Donald, ujawniły kilka punktów, które powinny być zbadane, aby można było stwierdzić, czy przedstawiają jakąś korzyść dla bezpieczeństwa zbiorowego. Niemcy jednak postępują tak, aby zniszczyć uczucia wzajemnego zaufania w Europie. Domagają się oni dla siebie sił zbrojnych, zdając większość narodów europejskich na swoją łaskę i niełaskę. Od innych narodów żądają Niemcy przyjęcia zobowiązań o intencjach pokojowych, same jednak w stosunku do swoich sąsiadów nie przyjęłyby takiego zobowiązania. Naród niemiecki zbyt wiele wymaga od tych, którzy go rozumieją i najbardziej z nim sympatyzują. Niemiecka polityka ekspansji wojskowej i okoliczności w jakich została zapowiedziana, muszą pchnąć ideę pokojowego bezpieczeństwa powszechnego na niebezpieczną drogę sojuszów wojskowych. Rząd angielski wierzy w spółdziałanie Niemiec we wszystkich rokowaniach o pokój i rozbrojenie. Drogi dla honorowego porozumienia, któreby nietylko zapewniło Niemcom bezpieczeństwo ale i zjednało zaufanie sąsiadów, nie są zamknięte i nikt ich z wyjątkiem Niemiec nie zamknie. Wynika to jasno z uchwał konferencji stresańskiej. Czy rząd niemiecki wykaże swe intencje pokojowe, oświadczając niezwłocznie, iż gotów jest wziąć udział w wykonaniu rezolucyj stresańskich

Mac Donald o uzbrojeniu Niemiec

LONDYN. (Pat). Sygnalizowany już w telegramach artykuł premjera Mac Donalda pod tytułem „Pokój, Niemcy i Stresa" pojawił się w piątkowem wydaniu dwutygodnika grupy Mac Donalda „News Letters". Mac Donald na wstępie zaznacza, że zawsze był zdania, że Niemcom, jak każdemu innemu narodowi, nie można nic narzucić siłą. Obecnie jednak Niemcy postąpiły w taki sposób, że zniszczyły poczucie wzajemnego zaufania w Europie. Niemcy domagają się takiej miary sił zbrojnych dla siebie, która większość państw w Europie zdaje na ich łaskę. Niemcy były najbardziej bezpiecznem państwem w całej Europie, dopóki same przeciwko sobie nie wywołały podejrzeń i obaw. Naród niemiecki, który wierzy opowiadaniom o okrążeniu go, musi zdać sobie sprawę z tego, że podjęta ostatnio polityka Niemiecka zmierzająca do ekspansji wojskowej musi wywołać obawy i niepokój w umysłach każdego narodu, przeciw któremu naród niemiecki mógłby się zwrócić.

Incydent na granicy niemiecko-litewskiej

LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Kowna: W chwili gdy dwaj bracia Karol i August Einikisowie przekraczali granicę litewsko-niemiecką, żołnierze niemieccy dali do nich kilka strzałów. Karol Einikis został zabity. Brat jego, August, ciężko ranny, przewieziony został do szpitala. Einikisowie przekroczyli granicę rzekomo legalnie.

Pożar lasu na Pomorzu

TORUŃ. (Pat). W nocy z dn. 24 na 25 bm. z niewiadomych dotychczas przyczyn wybuchł wielki pożar lasu w okolicy Laskowic w pow. świeckim. Pali się około 400 ha lasów.

TORUŃ. (Pat). Jak się dowiadujemy pożar lasu państwowego powstał w nadleśnictwie Dąbrowa pow. świeckim, przy drodze publicznej, prawdopodobnie wskutek porzucenia niedopałka z papierosa Silny wiatr, oraz panująca od kilku dni susza sprzyjały rozszerzeniu się ognia. Brak osiedli ludzkich, w okolicach objętych pożarem, nie pozwoliły na zorganizowanie natychmiastowej akcji ratunkowej. Dopiero po przybyciu większej ilości ludzi z okolicznych wsi, oraz straży pożarnej ze Świecia i Laskowic przystąpiono do gaszenia pożaru. Dzięki energicznej akcji ogień zdołano zlokalizować jeszcze w nocy. Pastwą płomieni padło w nadleśnictwie Dąbrowa około 200 ha lasów i nadleśnictwie Przewodniki około 100 ha. Straty są bardzo znaczne.

Międzynarodowy kongres kobiecy

STAMBUŁ. (Pat). 12-ty kongres międzynarodowego związku kobiet zakończył wczoraj swe obrady. Polskę reprezentowały: Szelągowska, Jaworska, Wolska, Hermanowa i Żerańska. Ogólną uwagę zwróciło przemówienie posłanki Wolskiej.

Na granicy Somali i Abisynji

Addis Abeba, (Pat). Z pogranicza Somalji włoskiej dochodzą coraz częstsze skargi miejsowej ludności na gwałty somalijczyków, którzy chroniąc się przed wyjątkowemi prawami jak i przed robotami wojennemi, uciekają na terytorjum Abisynji. Wygłodzone szczepy somalijskie napadają nawet na większe osiedla.

Syn zamordował rodziców

NOWY JORK. (Pat). W miejscowości Austine, w stanie Texas, zostali zamordowani w tajemniczych okolicznościach sędzia sądu najwyższego tego stanu William Pierson i jego żona. Zbrodni dokonano wczoraj na bocznej, mało uczęszczanej drodze. Wielkie wrażenie wywołała sensacyjna wiadomość o aresztowaniu syna sędziego Howarda pod zarzutem dokonania morderstwa. W czasie badania Howard przyznał się, iż wciągnął rodziców w zasadzkę, by się zemścić, nie wyjaśnił jednak, co te słowa mają oznaczać. Howard po dokonaniu zbrodni sam ranił się w ramię.

Pogrzeb ś. p. Mieczysława Frenkla

WARSZAWA. (Pat). Dn. 25 bm. Warszawa oddała ostatni hołd jednemu ze swych najulubieńszych aktorów, śp. Mieczysławowi Frenklowi. O godz. 10.30 w kościele św. Krzyża zebrały się tłumy. Rząd reprezentował minister RWiOP Jędrzejewicz i naczelnik wydziału sztuki Zawistowski, miasto zaś wiceprezydent Kulski, dalej były liczne stowarzyszenia kulturalno-artystyczne i tłumy wielbicieli. Po nabożeństwie żałobnem, w czasie którego pienia żałobne wykonał chór opery warszawskiej, koledzy zmarłego przenieśli trumnę na plac Teatralny, gdzie przed gmachem opery i teatru Narodowego orkiestra opery odegrała marsz żałobny. Następnie liczny pochód ruszył na cmentarz Powązkowski, gdzie nad otwartą mogiłą żegnało wielkiego aktora kilku mówców.

Ks. Kardynał Hlond nie pojechał do Lourdes

POZNAŃ. (Pat). W związku z wiadomością o przejeździe księdza kardynała Hlonda przez Paryż do Lourdes, Kurja Biskupia w Poznaniu stwierdza, że ksiądz kardynał Hlond przebywa w dalszym ciągu w szpitalu Sióstr Elżbietanek w Poznaniu.

Umysłowość chłopców i dziewcząt

Marcowy zeszyt „Muzeum", czasopisma poświęconego sprawom wychowania, nauczania i organizacji szkolnictwa, wydawanego staraniem TNSW, zawiera interesującą rozprawę prof. dr. L. Jaxy-Bykowskiego o badaniach eksperymentalnych nad zagadnieniem koedukacji.

Autor od szeregu już lat prowadzi studja doświadczalne nad młodzieżą szkolną w Polsce, uwzględniając dzieci zarówno polskie, jak i wszystkich mniejszości narodowych w Państwie Polskiem zamieszkujących. Tym razem daje on wyniki swych studjów nad umysłowością chłopców i dziewcząt, kształcących się w szkołach koedukacyjnych. Nie będziemy w tej chwili poruszali interesujących wniosków z jego badań płynących, a dotyczących koedukacji, natomiast zatrzymamy się chwilę nad charakterystyką umysłowości chłopców i dziewcząt, zawartą w pracy prof. Bykowskiego.

Prof. Bykowski dokonywał badań za pomocą zmodyfikowanych testów Rossolima i brał pod uwagę pięć wskaźników: pamięć, wyobraźnię, spostrzegawczość, rozumowanie i t. zw. profil inteligencji. Badania prowadzone były na terenie całej Polski i dlatego osiągnięte wyniki mają walory przeciętnych charakterystycznych dla całego kraju.

Wyniki badań prof. Bykowskiego stwierdzają, że w dziedzinie pamięci dziewczęta stale przodują; cecha ta jawi się wcześnie w dziecięctwie, gdy w innych dziedzinach, nawet życia fizjologicznego, zróżnicowanie płci jeszcze się nie zaznacza. Natomiast w dziedzinie wyobraźni w tych wcześniejszych okresach dziewczęta też przodują do okresu pokwitania włącznie, dopiero w najwyższych klasach następuje równowaga, a nawet lekka przewaga chłopców. Ten objaw wiązałby się z szybszem tempem rozwoju i dojrzewania dziewcząt, a równocześnie świadczył, iż w tej dziedzinie, przynajmniej w wieku szkoły średniej, zróżnicowanie płci nie zaznacza się wyraźnie. W dziedzinie spostrzegawczości długi czas, bo aż do okresu pokwitania widzimy równowagę, dopiero w klasie piątej zaznacza się wyraźnie przewaga chłopców. Byłaby to więc cecha męska, rozwijająca się w związku z dojrzewaniem.

Wreszcie krytycyzm i ścisłość rozumowania przedstawiają się lepiej początkowo u dziewcząt, zczasem chłopcy dopędzają tak, że na dłuższy czas następuje równowaga, wreszcie na stopniu najwyższym na czoło wysuwają się chłopcy. Byłaby to więc znów cecha, związana z dojrzałością, występująca w stadjach późniejszych, w samym zaś okresie dojrzewania ulegająca pertubacjom i częstym obniżeniom, jak świadczy znaczny odsetek chłopców wśród najsłabszych w tym kierunku.

Zbierając całość autor dochodzi do następujących wniosków:

1) Pomiędzy młodzieżą różnej płci zaznaczają się wyraźne różnice uzdolnień natury jakościowej. Dziewczęta celują w dziedzinie pamięci, chłopcy w spostrzegawczości i ścisłości rozumowania.

2) Zróżnicowanie rozwija się i potęguje z wiekiem. W początkach gimnazjum różnice są słabe, w okresie dojrzewania ulegają zwłaszcza u chłopców zmianom i zaburzeniom.

3) W klasach wyższych gimnazjum ujawnia się większa jednolitość dziewcząt, zbliżających się do wartości średnich, a przeciwnie rozmaitość uzdolnień chłopców.

4) Dziewczęta rozwijają się prędzej i prędzej, zdaje się, kończą rozwój. Wśród wybitnych pod koniec gimnazjum odsetek chłopców jest prawie dwa razy większy niż dziewcząt.

5) W zakładach koedukacyjnych chłopcy przedstawiają się słabiej niż w męskich. Naogół tracą we wszystkich kierunkach nawet pod względem pamięci mimo poważnej rywalizacji dziewcząt. Największe i najlżejsze zniżki ujawniają się w dziedzinie spostrzegawczości i ścisłości rozumowania. Spostrzeżenie to potwierdza zasadę ważności doboru i jednolitości grupy w wychowaniu i kształceniu formalnem.

W sprawach koedukacji sąd prof. Bykowskiego jest następujący:

Należy przy stosowaniu koedukacji, a raczej koinstrukcji, postępować ostrożnie, w szczególności:

a) ograniczyć koinstrukcję do niezbędnego minimum,

b) tworzyć ile możności osobne oddziały męskie, osobne żeńskie, jeżeli szkoła jest koedukacyjna, albo, gdy ilość młodzieży jednej płci byłaby niewystarczająca, jednolite obok mieszanych. Taka organizacja ułatwiłaby porównanie wartości obu systemów;

c) naukę zróżnicować dla różnych płci, zwłaszcza jeśli chodzi o pracę poklasową i nadobowiązkową, lekturę prywatną, wypracowania pisemne, prace specjalne i t. d., dostosowując je do upodobań i uzdolnień odmiennych płci;

d) w pracach laboratoryjnych i zespołowych tworzyć grupy jednolite, w pewnych wypadkach nawet różnicujące tematy;

e) stosować szeroko indywidualizację tak pod względem ilości jak i jakości zadań zwłaszcza od okresu krytycznego, kiedy zaznaczają się różnice w tempie rozwoju dojrzałości umysłowaj i wahania bystrości pojmowania. Wtedy też należy wyzyskać wyższość intelektualną w kierunku koleżeńskiej pomocy, a łagodzić objawy zarozumiałości i lekceważenia.

Popierajcie Polską Macierz Szkolną.

KOMUNIKAT STRONNICTWA NARODOWEGO.

W niedzielę, dnia 28 kwietnia, o godz. 12.30, w sali przy ul. św. Anny 13 odbędzie się

Sprawozdawcze Zgromadzenie Poselskie

na którem wygłoszą referaty:

1. poseł **STANISŁAW RYMAR** z Krakowa p. t.

„BUDŻETY PAŃSTWA POLSKIEGO„

2. poseł prof. **WACŁAW KOMARNICKI** p. t.

„NOWA KONSTYTUCJA"

WSTĘP WOLNY.

W Sekretarjacie Stronnictwa, ul. Mostowa 1, jest do nabycia w cenie 50 gr. broszura: „Przemówienia posłów Klubu Narodowego, wygłoszone w Sejmie w czasie rozprawy nad budżetem na rok 1935/1936" (według stenogramów sejmowych).

NOWA KONSTYTUCJA BUŁGARJI

ZAPOCZĄTKOWANA PRZEZ ARMJĘ

SOFJA, 24.4 (PAT)). Premjer Toszew w obecności ministra spraw zagranicznych Kiosseiwanowa, złożył dziś wobec przedstawicieli prasy zagranicznej następujące oświadczenie: Zadania nowego rządu zostały jasno zakreślone w manifeście króla, a mianowicie celem rządu jest utrzymanie pokoju wewnętrznego i zewnętrznego. Kraj mały, jakim jest Bułgarja, potrzebuje dla zaleczenia swoich ran, zadanych przez wojnę i czasy powojenne, pokoju i porządku dwa razy więcej niż inne kraje. Konstytucja, której opracowanie powierzono premjerowi i ministrowi sprawiedliwości, odpowiedzieć ma jednocześnie wymaganiom dążeń do odrodzenia Bułgarji i jej tradycjom, a także potrzebom politycznym, gospodarczym i społecznym dnia dzisiejszego. Zapoczątkowane przez armję w dniu 19 maja 1934 r. dzieło odnowienia państwa znajdzie w tej konstytucji całkowite poparcie.

Co się tyczy polityki zagranicznej, to Bułgarja wierna idei Ligi Narodów, będzie nadal jednym z czynników pokoju na Bałkanach i w Europie. Nowy rząd starać się będzie zacieśnić stosunki gospodarcze i kulturalne z innemi państwami, a przedewszystkiem z sąsiadami, bo stosunki te stanowią nieodzowną przesłankę dla prawdziwej przyjaźni.

POLITYKA SZKOLNA HITLERYZMU

BERLIN, 24.4. — PAT.). — Ukazało się ostatnio kilka rozporządzeń, charakteryzujących główne wytyczne narodowo - socjalistycznej polityki szkolnej.

W Badenji minister oświaty nakazał w szkołach średnich ograniczyć liczbę godzin, przeznaczonych na naukę łaciny i matematyki, a równocześnie poświęcić więcej czasu nauce języka niemieckiego, geografji i bjologji.

W myśl zarządzeń władz państwowych w Saksonji, nauczyciele szkół ludowych, przeniesieni z powodu swej dawnej przynależności partyjnej, nie będą mogli w roku bieżącym udzielać nauki historji ani religji.

W uzupełnieniu dekretów, wydanych w ostatnim czasie przez ministra oświaty Rzeszy Rusta, wystąpił kierownik narodowo-socjalistycznego urzędu rasowo-politycznego dr. Gross z żądaniem, aby uczniom, należącym do innych ras, a szczególnie żydom nie pozwolono uczęszczać do klas z młodzieżą niemiecką.

PRZED STU LATY

„GAZETA WARSZAWSKA"
z dnia 25 kwietnia 1835 r.

WIADOMOŚCI KRAJOWE. Z Warszawy. W dniu 22 b. m. wystawiono na Teatrze Rozmaitości znaną oddawna w Warszawie komedyo - operę „Le Laudaw ou l'hospitalité". Sztuka ta zupełnie francuska mogła się zdawać nie do przepolszczenia. Byłem i ja tego mniemania, lecz nad wszelkie spodziewanie, najprzyjemniej się przekonałem, iż znamienite usposobienie, dowcip, wesołość i praca wszystko pokonać zdołają; iż nie ma sztuki dramatycznej, którejby z jednego języka na drugi przełożyć nie można i na scenie wystawić, biedny tłumacz i artyści prawdziwym są obdarzeni talentem.

Nie zmieniając miejscowości oddano w ulubionym teatrze tę nader przyjemną sztukę z największą doskonałością. Tłumaczenie trafne i wierne kazało powątpiewać tym co Laudawy po francusku nie widzieli, czy nie są widzami oryginalnej krotofili. Żaden wycinek, żaden pomysł wesoły lub dowcipny nie stracił na przemianie języka. Śpiewki chórzysty tak wszystkie dobrane, że sztuka zdawała się koniecznie w Warszawie pisaną a nie przerabianą. Rola główna, jedyna prawie oddana z naturalnością, najprzyzwoitszą komicznością, z dowcipem, nowy wieniec przydaje artyście, którego publiczność oddawna w tylu rozmaitych uwielbia charakterach. Ten co przyjemnym młodzieńcem i prostakiem, rozczulającym i komicznym być umie, ten jeden mógł oddać nader trudną rolę p. Ducveux. Niezmordowany autor i tłumacz, gorliwy miłośnik literatury i sceny, oba te zawody z szlachetnym kochający zapałem, był tłómaczem Laudawy. Zdaje mi się, że już wymieniłem p. Jasińskiego. Nie licznie z powodu koncertu zebrana publiczność najsprawiedliwszemi oklaski okryła ulubionego artystę. Wszyscy artyści dokładnie koledze swemu pomagali, lecz pominąć tu nie można Pani Kosteckiej, która jak zawsze tak i w roli Pani Sauthier, nieporównanym odznaczyła się talentem. (J).

———:-:———

Fatalny stan kolei sowieckich

MOSKWA, 24.4. PAT. — Komisarz komunikacji Kaganowicz na konferencji, poświęconej sprawom transportu, skrytykował ostro stan kolejnictwa sowieckiego, zarzucając brak organizacji, dyscypliny, lekceważenie sygnalizacji etc. Mówca stwierdził brak przełomu w dziedzinie zwalczania katastrof, oraz niedopuszczalną powolność ruchu towarowego (wagon w ciągu doby znajduje się w ruchu przeciętnie 5 i pół godziny, robiąc 117 klm.). Postoje wagonów towarowych na stacjach węzłowych dochodzą do 14 godzin na dobę. Zeszłoroczne inwestycje w sumie 3.500 milj. rubli nie zwiększyły przelotności pociągów. Obecnie wyasygnowano 4 miljardy na budowę w roku bieżącym 4.625 klm. nowych i drugich torów oraz 5 fabryk parowozowych i remontowych, które mają dać 1485 lokomotyw i 80 tys. wagonów towarowych.

Celem usprawnienia ruchu towarowego ruch pasażerski ma zostać poważnie ograniczony Największe natężenie inwestycyj kolejowych Kaganowicz zapowiedział na rok bieżący.

Zastrzelenie Litwina w Niemczech

LONDYN, 24.4. (PAT). Agencja Reutera donosi z Kowna: w Hanowerze policjant zastrzelił niejakiego Macelisa, obywatela litewskiego. Rząd litewski polecił swemu posłowi w Berlinie złożyć protest, zażądać odszkodowania i ukarania policjanta. Policja złożyła wyjaśnienie, że Macelis, który skazany był na wydalenie z Niemiec, stawił czynny opór i został zastrzelony.

Walki z czerwoną armją

PEKIN, 24.4. — (PAT.). — Stan rzeczy w Czeng-Tou i w prowincji Se-Czuan polepszył się od ubiegłej nocy wobec przybycia posiłków wojsk rządu nankińskiego. Ewakuacja obywateli państw europejskich i amerykańskich została zakończona.

SZANGHAJ, 24.4. (PAT.). Wojska rządowe z Nankinu wypierają armję czerwoną chińską w kierunku południowej części prowincji Kuei-Czu. Jednocześnie oddziały prowincjonalne rozwijają manewr oskrzydlający armję czerwoną.

Wyrodny ojciec—lekarz

FREIBURG, 24.4. (PAT). W Boetzinger (w Badenji) w nocy z niedzieli na poniedziałek lekarz miejscowy otruł czworo swoich dzieci w wieku od 6 do 15 lat. Ciała dzieci znaleziono dopiero dziś. Ojciec-dzieciobójca znikł bez śladu.

Kronika telegraficzna

— Urzędowy organ izby lekarskiej w Berlinie ogłasza listę 33 lekarzy, którzy ustąpili ze stanowisk w kasach chorych. Większość ich objęła natychmiast stanowiska lekarzy wojskowych w armji, marynarce oraz policji krajowej.

— Były król grecki Jerzy przybył do Genui z podróży do Azji.

— Na zaproszenie rządu szwedzkiego litewski minister spraw zagranicznych Lozoraitis odziedzi Sztokholm 12 — 13 czerwca.

— Gmach, w którym odbywają się ciągnienia loterji irlandzkiej został zniszczony przez pożar, wywołany, jak przypuszczają, przez podpalenie. Całe wnętrze budynku wraz z salą ciągnień spłonęło, a ściany częściowo się zawaliły. W akcji ratunkowej brały udział wszystkie oddziały straży ogniowej.

— W okolicach Czelabińska nieznani sprawcy zamordowali redaktora miejscowej gazety.

— W czasie wtorkowej gwałtownej burzy w Erfurcie piorun uderzył w dzwonnicę kościoła św. Augustyna, uszkadzając ją poważnie. Ciężkie balustrady przebiły dach kościoła. Kościół św. Augustyna, zbudowany w 14-em stuleciu, należał do klasztoru, do którego w swoim czasie wstąpił jako mnich Luter.

— Cesarz Mandzu-Kuo Kang-Teh w drodze powrotnej z Tokjo w Dajrenie rozchorował się. Wszystkie przyjęcia i audjencje odwołano.

NOTA MOCARSTW DO RZĄDU LITEWSKIEGO

RYGA — 24.4 (PAT) — Z Kowna donoszą: Dokładnie treść noty w sprawie Kłajpedy, wręczonej przez posłów angielskiego, włoskiego i francuskiego rządowi litewskiemu nie została opublikowana. Litewska agencja telegraficzna zaznacza tylko, że państwa — sygnatarjusze, zaniepokojone sytuacją w kraju kłajpedzkim przyznają, iż Litwa przy tworzeniu dyrektorjatu kłajpedzkiego natknęła się na trudności, chociaż realizując statut kłajpedzki kierowała się duchem lojalności i umiarkowania.

„Lietuvos Aidas" zauważa, że wręczenie Litwie noty stanowi rezultat konferencji w Stresie, gdzie sprawa kłajpedzka była szeroko omawiana.

Powołując się dalej na doniesienia paryskiego „L'Oeuvre" urzędówka litewska podaje, że poseł angielski w Berlinie zabiega o normalizację stosunków między Niemcami i Litwą.

RYGA — 24.4 (PAT) — Z Kowna donoszą: Dnia 15 b. m. wygasa kadencja obecnego sejmiku kłajpedzkiego. Kiedy i w jakich warunkach odbywać się będą nowe wybory, dotychczas niewiadomo. Nie ulega jednak wątpliwości, że przed ogłoszeniem wyborów czynniki litewskie starać się będą o znalezienie dróg porozumienia z przedstawicielami miejscowej ludności niemieckiej.

Otwarcie sezonu kąpielowego w Jastrzębiu Zdrój

Z zadowoleniem dowiadujemy się o otwarciu bieżącego sezonu kąpielowego w znanem ze swych walorów leczniczych uzdrowisku Jastrzębie Zdrój - perle uzdrowisk śląskich. Z niekłamanym podziwem śledzimy prawdziwie amerykański rozmach w rozbudowie i rozwoju tego największego uzdrowiska Śląskiego, podnoszącego się dzięki sprężystej i zabiegliwej o dobro i potrzeby kuracjuszy dyrekcji w pełni do prawdziwie europejskiego poziomu uzdrowisk zagranicznych. Znakomite warunki terenowe i klimatyczne, wygoda i europejski komfort, silna radjoaktywność solanek jodobromowych zdrojów Jastrzębia, odpowiadających składem chemicznym i własnością leczniczą zagranicznym zdrojom światowej sławy jak: Hall, Kreuznach, Wildegg sprawiają, że Jastrzębie Zdrój cieszy się z roku na rok rosnącą frekwencją. Dyrekcja Zdrojowa stosując się do dzisiejszych czasów kryzysowych wprowadziła modne obecnie wyjątkowo tanie kuracje ryczałtowe w I i III sezonie, pragnąc także mniej zamożnym udostępnić możność poratowania zdrowia.

320

Międzynarodówka kombatantów

PARYŻ — 24.4 (PAT) — Na posiedzeniu kongresu unji federalnej b. kombatantów, który obecnie obraduje w Boulogne Sur Mer, przewodniczący unji Pichot przedstawił obecny stan stosunków między b. kombatantami francuskimi i niemieckimi. Po tem przemówieniu, kongres udzielił p. Pichot mandatu do kontynuowania stosunków z b. kombatantami niemieckimi.

„Wędrująca" góra

GROZI OLBRZYMIĄ KATASTROFĄ

BERLIN, 24.4. (PAT). Żywiołowa katastrofa obsuwania się góry w Alpach bawarskich pod Oberaudorf przybiera z każdą godziną coraz groźniejsze rozmiary. Olbrzymie masy ziemi, znajdujące się od 48 godzin w ruchu, poruszają się na szerokości 1.500 mtr. z szybkością 4 mtr. na godzinę. Pojemność tej „wędrującej góry" obliczają na półtora miljona mtr. sześciennych. Rzeka Auerbach wystąpiła z brzegów, zalewając okolicę i tworząc olbrzymie jezioro. Wszelka pomoc narazie jest bezskuteczna.

———:-:———

Podróż kard. Hlonda

PARYŻ, 24.4. (PAT). Prymas polski, kardynał Hlond przejeżdżał dziś przez Paryż, udając się do Lourdes na uroczystości zamknięcia roku świętego.

118 tysięcy ofiar malarji na Cejlonie

COLOMBO — 24.4 (PAT) — W czasie od listopada roku zeszłego do marca r. b. na Cejlonie zmarło na malerję 113 811 osób. Wszystkie urlopy lekarzy i służby szpitalnej cofnięto. Na wielką skalę zaczęto stosować nową szczepionkę

Zabójstwo czy samobójstwo?

Do 24 b. m. przed południem na polach między miejscowościami Rzęsna Polska, a Biłohorszczą koło Lwowa znaleziono zwłoki młodego mężczyzny i kobiety, oboje zabici zostali wystrzałami z rewolweru, każde dwoma strzałami, jednym w głowę, a drugim w pierś. Przybyłe na miejsce władze bezpieczeństwa natychmiast rozpoczęły śledztwo, które w ciągu kilku godzin doprowadziło do stwierdzenia identyczności zwłok. Okazało się, że zabitą jest absolwentka gimnazjum Marja Kowalukówna, córka grecko - katolickiego księdza, zaś zabitym — absolwent gimnazjum Michał Kopacz z pod Lwowa. Władze prowadzą dochodzenie, celem ustalenia bliższych szczegółów wypadku.

Uroczystości w Lourdes

PARYŻ, 23.4 (KAP). Cała Francja katolicka przygotowuje się do wspaniałych uroczystości w Lourdes, które odbędą się w myśl zaleceń Ojca św. na zakończenie Jubileuszu Odkupienia. Spodziewany jest udział wielu kardynałów oraz biskupów, którzy przybędą wraz z pielgrzymkami również z innych krajów. Kardynał — legat Pacelli przybędzie do Lourdes dnia 25 b. m. Uroczystości rozpoczną się w czwartek, a zakończą się w niedzielę błogosławieństwem papieskiem, udzielonem osobiście przez Ojca św. z Watykanu i przesłanem drogą radjową. W uroczystościach powyższych weźmie udział również rząd francuski.

PARYŻ, 24.4 (PAT). Z okazji zamknięcia roku świętego, w ciągu trzech dni odbywać się będą w Lourdes specjalne uroczystości, na które Papież delegował, jako swego legata kardynała-sekretarza stanu Pacelli'ego. Przyjazd wysokiego dostojnika Kościoła jest doniosłem wydarzeniem w stosunkach francuskich z Watykanem. Prasa zgodnie twierdzi, że poraz pierwszy od podpisania konkordatu w r. 1801 przekroczył oficjalnie granice francuskie kardynał-sekretarz stanu.

Zdaniem „Paris Soir", wybór kardynała Pacelli'ego na legata papieskiego jest dopewnego stopnia odpowiedzią na wizytę, jaką złożył w Watykanie minister Laval.

Kardynał Pacelli został oficjalnie powitany w imieniu rządu francuskiego na granicy francusko-włoskiej w Ventimiglii przez ministra Louis Marin'a. Honory oddała kompanja strzelców alpejskich. Kardynałowi towarzyszy ambasador francuski przy stolicy Apostolskiej Roux.

Po zgonie Pacelliego

MIASTO WATYKAŃSKIE, 23.4 (KAP). W poniedziałek wielkanocny zmarł w Rzymie adwokat Franciszek Pacelli, brat kardynała — sekretarza stanu. Zmarły liczył 66 lat. Jako prawnik działał w charakterze adwokata konsystorjalnego a następnie adwokata kongregacyj rzymskich. Przy zawieraniu umów lateraneńskich był pośrednikiem między Stolicą Świętą a Mussolinim. W uznaniu zasług położonych przy tej okazji Ojciec św. mianował go generalnym radcą stanu i podniósł do godności markiza. W czasie choroby niedomagającego nawiedzali stale różni dygnitarze kościelni i świeccy, a Ojciec św. przesłał Swe specjalne błogosławieństwo.

Kongres narodowy katolickiej młodzieży włoskiej

MIASTO WATYKAŃSKIE, 23.4 (KAP). Wczoraj w Mieście Watykańskiem rozpoczął się tydzień studjów katolickiej młodzieży włoskiej, zjednoczonej w Akcji Katolickiej. Głównym tematem obrad jest sprawa przestrzegania dni świątecznych i okazywania im należytego szacunku przez powstrzymywanie się od niedozwolonych prac i zajęć.

Ludendorff przeciwko chrześcijaństwu

Z okazji swych urodzin 70-letni generał Ludendorff opublikował w pewnem piśmie niemieckiem artykuł, w którym, dając wyraz swej radości z powodu nowych sił wojskowych Trzeciej Rzeszy, stwierdza, iż odrodzenie armji niemieckiej nie wystarcza; przedewszystkiem należy naród „urabiać w duchu niemieckim". W „urabianiu" tem przeszkadza przedewszystkiem, zdaniem Ludendorffa, „nauczanie zasad wiary chrześcijańskiej". „Gdybyż — pisze generał — Niemcy mnie posłuchać zechcieli. Gdybyż przynajmniej w tym dniu, gdy kończę lat siedemdziesiąt, naród niemiecki posłuchał moich słów. Nie walczę z chrystjanizmem i nauczaniem zasad chrześcijańskich, bynajmniej z nienawiści. Przeciwnie, kieruje mną uczucie miłości, miłości do mego narodu i jego armji. Ono to sprawia, że walczę..."

(KAP)

Po trzęsieniu ziemi w Persji

BAGDAD — 24.4 (PAT) — Trzęsienie ziemi wyrządziło wielkie szkody w prowincji Mazanderan w Iranie. Liczne domy zawaliły się, grzebiąc w gruzach mieszkańców. Dotychczas wydobyto z ruin zabudowań zwłoki przeszło 280 ofiar katastrofy.

Z E Ś W I A T A

PTAK ZAHYPNOTYZOWANY PRZEZ ŻMIJĘ

W ostatnim numerze tygodnika francuskiego „La Nature" dr. André Perrier opisuje ciekawe wydarzenie przyrodnicze, którego był przypadkowym świadkiem. Pisze mianowicie:

„W pięknym miesiącu wrześniu bawiłem na wypoczynku w Salonji w posiadłości jednego z mych wujów, obficie zaopatrzonej w zwierzynę i... żmije.

Pewnego dnia po śniadaniu południowem znajdowałem się sam przy końcu cienistej alei, w której zwykle piliśmy kawę, gdy nagle uwagę moją zwróciło wielce zadziwiające zachowanie się ptaka zwanego rudzikiem (rouge-gorge). Ptak ten tkwił pod krzakiem na ziemi o jakichś trzy lub cztery metry odemnie z piórami najeżonemi. W postawie niezwykle sztywnej i świergocząc zcicha posuwał się się on małemi, przerywanemi skokami prosto przed siebie ku jakiemuś celowi, którego nie dostrzegłem. Czynił to przytem z widoczną niechęcią. Wygląd jego był tak niesamowity, że wstałem z ławki, prawie nie zachowując żadnych ostrożności poszedłem i stanąłem za nim tak blisko, że końcem bucika dotykałem go niemal.

Nie odleciał, nie odwrócił nawet głowy na odgłos moich kroków i posuwał się dalej w tym samym kierunku równie powoli i otrząsając od czasu do czasu swe pióra jak ptak, który się kąpie. Coraz bardziej zainteresowany przyjrzałem się uważniej i pochyliwszy się zobaczyłem głowę węża, sterczącą w jamie ziemnej u stóp starej lipy. Jakkolwiek ukryta w mroku głowa ta wyglądała mi na należącą do jednej ze żmij, które stanowiły plagę okolicznych lasów. Niestety jednak w owej dziurze była tak schowaną, że nie mogłem jej zabić bez użycia broni.

Pobiegłem więc do domu po strzelbę, ale na to musiałem przebyć około 60-ciu metrów. Gdy wróciłem rudzik znajdował się w odległości zaledwie 1 metra od lipy. Szybko nabiłem strzelbę i z bardzo bliska, może na 2 metry, strzeliłem w jamę. Otóż rudzik nie tylko nie odleciał na silny odgłos strzału, ale jeszcze czekał, aż wydobyłem patykiem zwłoki węża, którego głowa, na szczęście nie uszkodzona, dowiodła mi, że istotnie była to żmija. Uczyniwszy to powróciłem do rudzika, który nie ruszył się z miejsca i wziąłem go do ręki, on zaś wcale nie usiłował się bronić ani uciekać.

Wówczas skierowałem się ku ławce i położyłem ptaka na stojącym przed nią stole. Pozostał tam przez 5 lub 6 minut bez ruchu z piórami ciągle najeżonemi. Potem powoli wygładziły się one, rudzik zaczął obracać głową w prawo i w lewo, wreszcie przeleciał na pobliski krzak i siedział tam jeszcze jakiś czas jakby napół przytomny. Ostatecznie poleciał dalej i straciłem go z oczu. Uniknął biedny niechybnej prawie śmierci.

Z owego wydarzenia, autentycznego w każdym szczególe, wnioskuję, że wypadki zahypnotyzowania przez płazy upatrzonych ofiar zdarzają się istotnie przynajmniej wśród niektórych gatunków i że żmija pospolita należy do ich rzędu."

FOTOGRAF UKARANY

W Thionville we Francji odbyła się obecnie rozprawa sądowa przeciw turyście niemieckiemu, który zgrzeszył nadmiernym zapałem w kierunku dokonywania amatorskich zdjęć fotograficznych.

Dnia 19 marca zatrzymały się w Thionville liczne autobusy, odwożące z powrotem do kraju publiczność niemiecką, która udała się do Paryża na międzynarodowy match piłki nożnej między drużynami niemiecką i francuską. Właściciel składu fortepjanów w Elberfeldzie Paweł Bernhardt zwiedzając miasto wszedł w obręb fortyfikacyj i chciał poczynić zdjęcia fotograficzne. W tym momencie został aresztowany i nazajutrz odstawiony do granicy niemieckiej. Sąd w Thionville skazał go teraz zaocznie na 15 dni aresztu i 100 franków kary, wobec czego będzie musiał zrezygnować z oglądania imprez sportowych na terenie Francji.

Książka Jędrzeja GIERTYCHA
p. t.
ZA PÓŁNOCNYM KORDONEM
(PRUSY WSCHODNIE)
do nabycia w administracji „Gazety Warszawskiej"
Cena 6.50 zł.
Książka prócz tekstu zawiera barwną mapkę.

BEZDZIETNI...

Całą prasę obiegła wiadomość o tem, że Legjon młodych ma być zlikwidowany. Już od dłuższego czasu mówiono, że organizacja ta nie spełnia zadań, jakie włożono na jej barki. Miała ona wychować spadkobierców dla rządzącego dziś obozu, miała zapewnić ciągłość jego polityki w Polsce, tymczasem niektóre jej grupy zeszły na manowce ideologiczne, inne zaś zajęły się sprawami bardzo praktycznemi... Podobno na miejsce Legjonu ma być powołana do życia nowa organizacja młodzieży akademickiej!

Wobec niepowodzeń z Legjonem warto się zastanowić nad tem, jakie są ich przyczyny? Ażeby na pytanie powyższe odpowiedzieć, nie trzeba ani być wielkim filozofem, ani też być wtajemniczonym w życie wewnętrzne Legjonu. Wystarczy stwierdzić, że obóz dziś rządzący składa się wprawdzie z ludzi pewnego typu i temperamentu, nie posiada natomiast własnej ideologji. Można bez głębszych podstaw myślowych zorganizować grupę ludzi dla celów praktycznych, a więc naprzykład dla objęcia władzy w kraju. Można, zajmując ośrodki życia publicznego i mając do rozporządzenia środki materjalne i siły odpowiednie, władzę sprawować i państwem rządzić. Nie można natomiast wytworzyć prądu dziejowego, któryby dał formacji społecznej trwałość i ciągłość, a więc przedewszystkiem pociągnął nowe, wchodzące w życie pokolenia.

Twierdzenie powyższe najłatwiej uzasadnić, jeśli się przyjrzyć życiu współczesnemu Europy. W różnych krajach naszego kontynentu zmieniono ustrój państwowy — miejsce parlamentaryzmu zajęło państwo autorytatywne. A jednak w jednych krajach państwo to opiera się na zwartej opinji publicznej i ma za sobą młode pokolenie, w innych natomiast zawisło w powietrzu, trzyma się jedynie środkami natury materjalnej. Ot naprzykład we Włoszech, w Niemczech, w Rosji — we wszystkich tych krajach opiera się nowy ustrój państwowy na licznych szeregach zwolenników, którzy gotowi są na wszystko w jego obronie, ma za sobą opinję społeczną, pociąga ku sobie młode pokolenia. I to niezależnie od podstaw ideowych, na których się opiera. We Włoszech i w Niemczech panuje ideologja nacjonalistyczna, w Rosji — komunistyczna. We Włoszech i Niemczech społeczeństwo jest czynne i wyrobione, bierze przeto prawie całe udział w życiu publicznem; w Rosji przeważa bierna masa. Lecz istota położenia i tu i tam jest podobna; narody te są prowadzone przez potężne prądy dziejowe.

W Polsce, leżącej między wschodem a zachodem, jest inaczej. Obóz panujący nie posiada własnej ideologji, walczy zarówno z komunizmem, jak z nacjonalizmem, a więc z prądami dziejowemi, które staczają dziś ze sobą bój na śmierć i życie o dusze narodów europejskich. Te dwa prądy mają dziś wpływ także na młodzież polską, przyczem — zgodnie z tem, co się dzieje w Europie zachodniej — prąd nacjonalistyczny ma znakomitą przewagę. Zwalczając ostro prądy narodowe wśród młodzieży polskiej, z konieczności jest się skazanym na to, że się rekrutuje zwolenników, mających mniej lub więcej skłonności do komunizmu, lub zupełnych bezideowców...

Oto są przyczyny niepowodzeń obozu dziś panującego wśród młodzieży, oto skąd bierze początek niepowodzenie z Legjonem młodych.

Brak ideologji własnej, sięgającej wszechstronnie w głębiny życia, ciąży nad losami obozu rządzącego. Nigdzie bodaj brak ten nie daje się tak we znaki, jak tam, gdzie chodzi o młode pokolenie. A bez przypływu sił młodych nie można sobie wyobrazić ciągłości rozwoju obozu politycznego czy społecznego.

Z POWODU NOWEGO FAŁSZERSTWA

W pierwszych dniach marca w prowincjonalnem piśmie francuskiem został ogłoszony rzekomy tekst tajnej umowy polsko - niemieckiej. Nikt na to nie zwrócił uwagi. Dopiero teraz zainteresowały się tem pewne dzienniki paryskie, a za niemi skwapliwie powtórzono ów tekst w Moskwie.

Wystarczy przeczytać ów rzekomy układ, ażeby się przekonać, że jest sfałszowany na użytek intrygi politycznej. Zrobiono to tak ordynarnie i naiwnie, że nie wartoby tą sprawą zajmować uwagi czytelnika polskiego. Jeśli to czynimy, to tylko dlatego, że uderzył nas fakt pohopności z jaką niektóre pisma stołeczne francuskie wzięły tę rzecz na serjo. Ot naprzykład „La République", w której wcale nieprzeciętny pisarz, p. P. Dominique pisze o tajnej umowie polsko - niemieckiej, jako o czemś niewątpliwie istniejącem.

Oczywiście łatwowierność jest czasem użyteczna, bo może służyć pewnym interesom bieżącym. Tak się ułożyły stosunki, że zwolennicy zawarcia umowy z Sowietami za wszelką cenę uważają za rzecz użyteczną psuć Polsce opinję we Francji. Lecz toby nie wystarczało, musi istnieć w opinji francuskiej predyspozycja do tego, by wierzyć wszystkiemu złemu, co się o Polsce pisze lub mówi. I to jest fakt przykry i niepożądany, bo trzeba pamiętać o tem, że nastroje opinji odgrywają dziś dużą rolę w polityce międzynarodowej. Przypadek z ową rzekomą umową tajną potwierdza raz jeszcze to, o czem pisaliśmy już kilkakrotnie na tem miejscu, a mianowicie, że w opinji francuskiej odbył się radykalny zwrot jeśli chodzi o stosunek do Polski Przeciętny Francuz jest dziś przekonany, że Polska odwróciła się od Francji, że jest związana tajnemi umowami z Niemcami, że w razie wojny na Polskę liczyć nie można, bo w najlepszym razie zachowa neutralność. Dopiero gdy się wie o tem, staje się zrozumiałe, że podobnie ordynarne zabiegi jak ogłoszenie owego tajnego układu, mogą mieć sens i być użyteczne dla pewnych celów. Wszak przekonanie Francuzów o tem, że na wschodzie utracili dotychczasowego sprzymierzeńca wytwarza w opinji francuskiej predyspozycję do szukania sprzymierzeńców innych...

Jest tedy źle, że pozwolono na to, ażeby w opinji francuskiej adbył się taki odwrót od Polski, bo stan ten stać się łatwo może realnym czynnikiem politycznym działającym na naszą niekorzyść. Przemiana ta nie odbyła się bez powodów. Jednym z tych powodów jest niewątpliwie metoda stosowana w ciągu ubiegłego roku przez politykę polską. Metoda ta była oparta na zupełnej nieznajomości psychiki narodów zachodnio - europejskich, a zwłaszcza psychiki francuskiej. Zbyt często powodowano się przytem względami ubocznemi, a nie istotą spraw i zagadnień.

Rzeczy te są znane, nie będziemy ich w tej chwili rozważali szczegółowo, wypadnie się pewnie kiedyś zająć niemi obszernie. Jeśli o nich wspominamy, to dlatego, by na konkretnym przykładzie pokazać jakie są skutki lekceważenia przemian, zachodzących w opinji francuskiej. Trzeba będzie dużo wysiłków i pracy, by zło, które zostało zrobione, naprawić.

S. K.

ŚMIERĆ Ś.P. ARCYBISKUPA DE GUÉBRIANT'A

Dnia 6 marca b. r. zmarł w Paryżu generalny przełożony Stowarzyszenia Misyj Zagranicznych (Société des Missions - Etrangères de Paris), arcybiskup de Guébriant.

Był on jedną z najpiękniejszych i najwybitniejszych postaci, jakiemi Kościół katolicki w ostatnich latach mógł się poszczycić. Urodzony w r. 1860 w Paryżu, arcybiskup Jan-Baptysta - Marjan Budes de Guébriant pochodził ze starej bretońskiej rodziny hrabiowskiej. W zaraniu życia, jako młodzieniec, odznaczający się wielkiemi zdolnościami, został księdzem i poświęcił się pracy misyjnej w Chinach, gdzie dokonał rzeczy wielkich. O jego pracy i o przygodach podczas długoletniego pobytu w Chinach możnaby pisać całe książki.

Był przez długie lata generalnym przełożonym Stowarzyszenia misyj zagranicznych, którego nie należy utożsamiać ze Zgromadzeniem Misjonarzy św. Wincentego à Paulo.

To Stowarzyszenie misyj zagranicznych pod zarządem arcybiskupa de Guébrianta tak się rozrosło, że liczy ono dzisiaj 1,074 kapłanów francuskich, w czem jest 48 biskupów, oraz 2.691 kapłanów krajowych, to jest rekrutujących się z pośród Chińczyków.

Ojciec św. Benedykt XV mianował w swoim czasie arcybiskupa de Guébrianta generalnym wizytatorem apostolskim nietylko na całe Chiny, ale i na całą Syberję.

Jako wizytator apostolski, arcybiskup de Guébriant zwiedził w roku 1921 Syberję, i tu jest, pośród innych rzeczy, specjalny właśnie powód do wdzięczności dla niego nas, Polaków. Wbrew bowiem opinji wielu innych dygnitarzy nawet kościelnych, którzy w Rzymie podkopywali do pewnego stopnia wpływy polskie, twierdząc, że duchowieństwo polskie nie kwalifikuje się do nawracania Rosji, bo Rosjanie zbyt uprzedzeni są do Polaków, a znów Polacy zbyt zajęci są w stosunkach z Rosją swą patrjotyczną polityką tylko świecką, — arcybiskup de Guébriant był zdania, że właśnie tylko duchowieństwo polskie do nawracania Rosji najlepiej się nadaje, bo zna i język, i charakter Rosjan, i stosunki miejscowe, jak nikt inny, a lud rosyjski księży polskich nietylko nie nienawidzi, ale szanuje nawet więcej, niż swych popów. Z tego założenia wychodząc, arcybiskup de Guébriant, kiedy wizytował Syberję w roku 1921, to przedewszystkiem założył tam seminarjum duchowne polskie i przeforsował w Rzymie Polaka ś. p. Śliwowskiego na biskupa dla Syberji z siedzibą we Władywostoku. Własnym kosztem też wykształcił arcybiskup de Guébriant cały szereg kleryków polskich na księży.

Podczas gdy inni dygnitarze nawet kościelni w opatrznościową misję dziejową polską we wschodniej Europie w Rosji nie wierzyli, to arcybiskup de Guébriant wierzył głęboko, że ona sięgnie swoim wpływem katolickim nawet do Azji. Tej głębokiej wierze arcybiskupa de Guébriant'a w dziejową misję Polski na Wschodzie zawdzięcza Polska, o czem niewielu zapewne u nas słyszało, sparaliżowanie w Rzymie, gdzie się cieszył wielką powagą, wielu projektów i zarządzeń, które tam były forsowane, a nie zawsze ani dla sprawy katolickiej, ani dla interesów polskich były odpowiednie, bo nie opierały się na znajomości stosunków w Rosji. W osobie tedy ś. p. zmarłego arcybiskupa de Guébriant'a nietylko Kościół katolicki stracił wielkiego zaiste misjonarza i następcę św. Franciszka Ksawerego w Azji, ale i Polska straciła również wielkiego i szczerego swego przyjaciela.

Cześć i chwała świetlanej Jego pamięci!

KS. A. SYSKI

Paryż, w kwietniu.

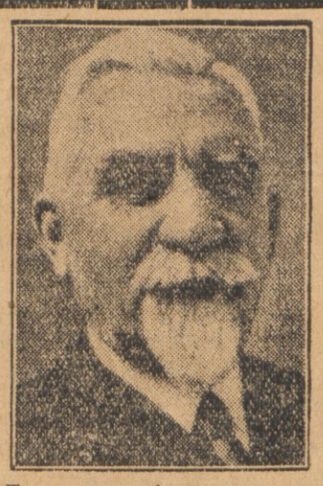

P. Toszew, premjer nowego rządu w Bułgarji.

ECHA ZAKOPIAŃSKIE

PRZEDWIOŚNIE. — NOWY ZARZĄD MIEJSKI. — PARĘ UWAG O SEZONIE ZIMOWYM: POWRÓT DO NARCIARSTWA RZETELNEGO. — ZALEW ŻYDOWSKI: „W SZABAS T. J. W SOBOTĘ"

(Od własnego korespondenta)

Zakopane, w kwietniu.

W blaskach wyjątkowo pięknego przedwiośnia, przerwanego kilkoma jeno nawrotami zimy, ustępującej w poszumach wiatru halnego przed promieniami tatrzańskiego słońca — święciliśmy tutaj tydzień Wielkanocny. Rezurekcja w kościele parafjalnym z tłumnym udziałem ludności miejscowej co rok bardziej uświadamia widzowi zanikiem stroju góralskiego że Zakopane — to już — niestety — miasteczko, nietylko pod względem budowlanym.

Nie mogło być inaczej. Skutków grzechu odstępcy „letniej stolicy": założenia jej w pośrodku wsi góralskiej — nie naprawiła krótkowzroczna gospodarka morządowa galicyjska, pod nadzorem kilku dzielnych, choć c. k komisarzy klimatycznych, nie zahamował też dzikiego „postępu" pierwszy po kilkudziesięcioletniem istnieniu uzdrowiska plan regulacyjny, przeprowadzony w roku 1925-ym po zaciętej walce z demogogami, stawiającymi interes swój wyborczy ponad wszystko teraźniejsze i przyszłe. Pomoc w tej sprawie „Gazety Warszawskiej" (dowcipne listy Nowaczyńskiego) zachowali we wdzięcznej pamięci światli Zakopianie i przyjaciele nasi z całej Polski do dnia dzisiejszego.

Plan, choć najformalniej zatwierdzony, nie był jednak ściśle stosowany już w pierwszem dziesięcioleciu, obecnie zaś jest przerabiany — aż w Warszawie, zapewne dlatego, aby był znowu „inny" i droższy, trudniejszy więc do ziszczenia.

Nowy zarząd miejski, który po wyborach gminnych, odbytych także tutaj w znany powszechnie sposób, rozpoczął właśnie pracę, ma zadanie tak samo ciężkie i niewdzięczne, jak poprzednicy. Życzymy mu najszczerzej powodzenia, nie tylko w przestawianiu biurek i przy wymianie nadmiernie licznego personelu w urzędzie miejskim i klimatycz. na raczej sprawniejszy, niż bardziej „lojalny", a przedewszystkiem na mniej w sumie kosztowny, niż dotychczas.

×

Kończący się wraz z zimą sezon narciarski pod Tatrami nasuwa w wyniku rozmyślań o nim żądanie coraz głośniejsze pod adresem polskiego Związku narciarskiego, aby corychlej zmienił kierunek swej działalności, t. j. położył kres szerzącej się w ostatnich latach chorobliwej „rekordomanji" ze szkodą prawidłowego rozwoju cielesnego swych członków i uczniów — zestroił go z wychowaniem moralnem i z niemal zapomnianem już obcowaniem z przyrodą przez trud fizyczny, choćby największy, nie oceniany jednak bezdusznemi „notowaniami" wyczynów odznakowych, czy widowiskowych pokazów. Szkoda na to zdrowia i pieniędzy.

Drugie żądanie bardzo powszechne, którego nic już nie zagłuszy, to — poskromienie zalewu żydowskiego w zarządzie i „imprezach" P. Z. N. Pragniemy publicznej odpowiedzi od zasłużonego prezesa zarządu głównego obywatela i patrjoty bez skazy, dlaczego toleruje w Krakowie, w Zakopanem, i gdzieindziej „działaczy" żydowskich, jako rzekomo niezbędnych w narciarstwie polskiem i niezastąpionych na naczelnych stanowiskach organizacji, której przewodniczy— dlaczego wielką część budżetu marnuje się na bezcelowe „reprezentacje" krajowe i „ekspedycje" zagraniczne? Górale w szałasach, zamienionych na przystanie narciarskie, patrząc bystro na taki stan rzeczy, mówią dowcipnie: „P. Z. N nie powinien utrzymywać polskiej „stajni wyścigowej", którą obwożą po świecie żydzi". Słowa jasne, jak oczywisty błąd, który można i trzeba naprawić przed zimą najbliższą!...

Wracając z polan ośnieżonych i hal na padół zakopiański, stawiamy takie same pytanie pod adresem przewodniczącego Klubu zakopiańskiego: dlaczego pozwala w sezonach głównych na obecność w sali czytelnianej tylu hałaśliwych żydów obojga płci, niepłacących składek stałych ani jednorazowych? Dlaczego pod polskim kątem widzenia nie przesiewa się zgłoszeń na członków? Nie wszyscy przecież mogą bywać w klubie, w którym, prócz bridża, urządza się wykład o „Królu Duchu". Jakiś „ideolog" klubowy napisał niedawno, rozlepiony po parkanach czterowiesz reklamowy, znakomicie przedstawiający „ducha" tej „reprezentacyjnej" placówki życia towarzyskiego pod Giewontem:

Choćby ci Dunikowski wszystko złoto dawał,
Porzuć, gościu, dom, łoże i wszelką robotę,
I bieżaj, by zobaczyć nasz śmieszny karnawał,
Na Lipkach, **rano w szabas, to znaczy: w sobotę!**

W sezonie martwym w względnej ciszy nawet w salach bridżowych — trzeba się spokojnie nad „ideologją" K. Z. zastanowić, i to, czego domaga się opinja publiczna, postanowić i stosować.

Zanim po nazwisku wypadnie przedstawić **coram populo** zwolenników — przeważnie mimowolnych z nieśmiałości i niedbalstwa — „Judeo Polonji" w Tatrach i pod górami — prosimy ich grzecznie o chwilę szczerej rozmowy z własnem sumieniem, które wskaże właściwą drogę postępowania. Przypuszczamy bowiem, że nie wiedzą co czynią, i że poprawią się niebawem.

F. E. Z.

PRZEGLĄD PRASY

O DOCHODZIE NARODOWYM

„Polska Zbrojna" poświęciła artykuł wstępny sprawie naszego jeszcze stosunkowo dość wysokiego przyrostu naturalnego—i odbywającego się równocześnie nie wzrostu, lecz spadku, naszego ogólnego, narodowego dochodu.

Według urzędowych dat Instytutu Badania Konjunktur w ciągu lat pięciu dochód narodowy nasz spadł z 17 miljardów złotych na niecałe dziewięć. Kiedy Anglja wykazuje w porównaniu z rokiem 1929 o 14 procent większą produkcję, wskaźnik polski obraca się w przemyśle około cyfry 62 produkcji tego roku. W rezultacie budżet państwowy musiał zostać zredukowany o jedną trzecią, co znów powoduje stabilizację naszej małej wytwórczości.

W istocie, „stabilizację naszej małej wytwórczości" powoduje nie to, iż budżet jest za mały, ale to, że jest za duży.

Budżet państwowy powinien być gwałtownie zmniejszony. I dopiero to zmniejszenie pozwoli swobodniej odetchnąć życiu gospodarczemu, a tem samem umożliwi wzrost ogólnonarodowego dochodu.

HITLEROWCY NA POMORZU

W związku z niemiecką akcją hitlerowską w obrębie granic Rzeczypospolitej pisze „Kurjer Poznański":

„Na marginesie tych wiadomości należy zaznaczyć, że zachowywanie się mniejszości niemieckiej z dniem każdym jest coraz bardziej prowokacyjne. Ludność wiejska w powiecie morskim odmawia nam często udzielania informacyj o robocie niemieckiej i tłumaczy to obawą przed zemstą ze strony Niemców. Doszło do tego, że w Polsce Polacy boją się Niemców.

Niemcy niczem się nie krępują. Samochody niemieckie ze swastykami i nawet dystynkcjami kierowników organizacyj hitlerowskich w Niemczech często widzi się w Gdyni. Dotąd nie dowiedzieliśmy się, aby władze polskie nakładały kary na tych właścicieli samochodów za ignorowanie przepisów o ruchu tranzytowym. Wogóle nie słyszymy, aby gdziekolwiek w działalności Niemców dopatrzono się akcji nielegalnej. A twierdzimy, że akcja organizacyjna hitlerowców na Pomorzu jest pod niejednym względem w dużej sprzeczności z ustawami polskiemi, że tylko wymienimy nakłanianie ludzi do masowej zmiany narodowości, czerpanie pieniędzy na organizację o podejrzanych celach z Niemiec via Gdańsk i t. p.

O ZADANIACH PRASY

Lwowskie, sanacyjne czasopismo „Nowe Czasy" zastanawia się nad zadaniami prasy.

„Zadaniem prasy jest bowiem nietylko informowanie — ale także i przedewszystkiem wychowywanie.

Jeśliby się to drugie zadanie wyłączyło, wówczas należałoby przyznać monopol w Polsce krakowskiemu Kurjerowi, o którym pisze „Słowo" wileńskie, że „jest równie niezbędny dla profesora uniwersytetu, jak dla dorożkarza, dla hrabiego, jak dla radykalnego nauczyciela, dla księdza, jak dla rabina, dla wielu hebesów" i który „jest trochę jak amerykańska girl, głupia bo głupia, ale jednak taka, że niepodobna się w niej nie podkochiwać"..."

Pismo nie wspomina, komu należałoby przyznać monopol, gdyby się drugiego zadania nie wyłączyło.

W każdym razie — można im powinszować gustu.

O MŁODEM POKOLENIU

Pod tytułem „Koniec legendy młodych" pisze p. Niedziałkowski w socjalistycznym „Robotniku":

„Cóż dziwnego, że nastąpiło równoległe zerwanie uroczyste kierownictwa obozu „sanacyjnego" z „Legjonem Młodych". To zerwanie nie powinno minąć niepostrzeżone. Bo nie idzie o wartość samego „Legjonu". Idzie o fakt, że tak, jak przewidywaliśmy oddawna szturm BBWR, w imię jego dzisiejszych haseł i poglądów na młode pokolenie musi skończyć się bankructwem. Nikt nie zdobył młodzieży wystawą myśli i pojęć, wyciągniętych za uszy z archiwum dostojnych starożytności XIX stulecia".

Coprawda, to samo dałoby się powiedzieć i o socjaliźmie. I on nie posiada młodzieży, bo i on żyje ideami, wydobytemi „z archiwum dostojnych starożytności XIX stulecia".

O ANDRZEJU RYBICKIM

Jeśli chce się dziś mówić o życiu kulturalnem Lwowa, to nie sposób nie poświęcić dłuższej wzmianki oryginalnemu i wszechstronnemu talentowi młodego literata — Andrzeja Rybickiego.

Poznałem Rybickiego w miłej atmosferze zebrania towarzyskiego. Z rozmów z nim prowadzonych dowiedziałem się wielu szczegółów z jego życia i twórczości. Więc przedewszystkiem: Andrzej Rybicki był legjonistą i obrońcą Lwowa. W r. 1917 mimo lichego zdrowia służył w 1-szej komp. 3 p. p. leg., w listopadzie zaś 1918 r. uczestniczył w obronie Lwowa, pracując na lotnisku, jako mechanik motorów lotniczych. W ciągu dwu lat następnych (do stycznia 1921 r.) pełnił nieprzerwanie frontową służbę lotniczą. W następstwie przeżyć wojennych popadł w długotrwałą chorobę, w czasie której dopiero umysł jego skierował się ku twórczej pracy pisarskiej. Otóż według jego własnych słów, w stronę sztuki pchnęły go przeżycia wojenne, „wydrążając", jak się wyraził — „w myślach dół, głębszy od zbioru zagadnień praktycznych i ustalonych, — stawiając przed oczy problem *znaczeń* dziejowych, dostępnych raczej poznaniu artystycznemu. Praca pisarska wiodła mnie ku powolnemu ujmowaniu tych — niezmiennych i nadzdarzeniowych — wartości znaczennych, o które wspiera się *ciągłość* twórczej kultury polskiej. Filary te, to w duchu jednostki konsekwencja względem twórczych działań przeszłych i odpowiedzialność za przyszłe dzieje tworu" czyli, krótko mówiąc: *historyczność* tworzenia; w duchu zaś zbioru ludzkiego *wiara i rdzenność narodowa*. Ową rdzenność pojmuję w duchu chrześcijańskim, jako łącznię raczej duchową, niż fizyczną".

Z pośród zagadnień konkretnych nasuwających się z nieodpartą koniecznością do rozwiązania, pierwsze było zagadnienie rozbieżności woli (wysiłku) i losu. Przedstawiło się ono Rybickiemu w następującej formie: świat jest dwoisty. Między rzeczywistością doli ludzkiej, t. j. czynów i doznań, a rzeczywistością losu, który jako prawo najwyższe rozdziela szczęście i ból — zachodzi — jak się wyraził R. — „różnoprawie", dysharmonja. Zagadnienie to poruszył w dwóch swych pierwszych dramatach: „Noc śnieżysta" i „Kostjum Arlekina". Stanowią one „próbę zwarcia obu owych rzeczywistości w jedno zjawienie". „Noc śnieżysta" ujmuje relację między życiem indywidualnem człowieka, a losem w formie czasowego następstwa, jako powolną przemianę czynu cząstkowego w prawo powszechne. „Kostjum Arlekina" ukazuje obie płaszczyzny akcji w formie współuczestniczenia, przyczem autor podzielił teren akcji — a odpowiednio do tego i scenę w teatrze — na dwie części: prawą, jako teren akcji zdarzeniowej i lewą jako teren równoczesnej akcji znaczennej.

Trzecim z rzędu utworem była komedja p. t. „Szczęśliwi", w której — według jego własnych słów — ilustruje lęk przed pojęciem pełnego zagadnienia życia: komedja ucieczki przed społeczeństwem i nieuchronnego, pokutniczego powrotu. Następnem zkolei zagadnieniem, jakie się Rybickiemu nasunęło, było pytanie: co jest rzeczywiste, a co jest sztuczne w poetyckiem ujęciu życia i losu. Problem ten poruszony jest w czwartym zkolei utworze p. t. „Purpurowa kurtyna", w którym w sposób zresztą jeszcze niezupełnie określony słowami, a raczej tylko między linjami, dochodzi autor do konkluzji, że we wszystkiem, co dzieje się między człowiekiem a losem, rzeczywistym jest jedynie pewien obrzęd, mianowicie *ofiara*, — pojęta, jako przeobrażenie ducha z doskonałości niepełnej w doskonałość pełną, zatem jako wyzwolenie. Jako indywidualna ofiara jednostki ludzkiej jawi się ona najpierw w dramacie „Dzień dobry".

Problem zaś ofiary zbiorowej, łącznej, pełnionej przez cały naród, zwiera się w umyśle i twórczości Rybickiego w obrzęd przejścia od niewoli ku wolności narodowego ducha, którego słowne ujęcie znajdujemy w szóstym utworzenie p. t. „Misterjum".

Zkolei wraca znowu Rybicki do komedji, pisząc feerję księżycową p. t. „Idealny kochanek" i — jak się wyraził — groteskę płycizny zbyt łatwych nawróceń p. t. „Ludzie w podróży"; po tym zaś „wypoczynku" pisze tragedję historyczną z końca XVIII w. p. t. „Step", poruszającą problem łaski, niepragnionej przez człowieka, wiodącej do wolności ducha poprzez ścieżki bolesne.

Następny dramat p. t. „Tak było i będzie" stanowi ideowe przeciwieństwo poprzedniej tragedji. Jest to dramat wojenny, w którym autor przeciwstawia się bezmyślnemu defetyzmowi moralnemu literatury wojennej w rodzaju Remarque'a. Dwa następne utwory mają być w najbliższej przyszłości grane w Warszawie; mianowicie „Biała Sowa", przygotowywana w dwu inscenizacjach w Reducie, zaś co do „Ludzi nad rzeką" toczą się obecnie pertraktacje.

Powyższe utwory dramatyczne nie wyczerpują twórczości Rybickiego, ponieważ ma on w dorobku, prócz tego powieść, kilkanaście essay'ów, drobne wiersze liryczne, kilkadziesiąt odczytów z zakresu teorji piękna i twórczości, historjozofji, pewnych zagadnień filozoficznych i t. p.

W twórczości Rybickiego widać konsekwencję — widać przestrzeganie pewnej linji orjentacyjnej. Wyszedłszy ze wspomnianych już podstaw, tworzy niejako w oderwaniu się od życia, mając na oku określony ideał. Sam przyznaje się, że „dążeniem mojem jest przyczynić się choć w drobnej i ułomnej mierze do olbrzymiego dzieła, jakie w kulturze polskiej dziać się zaczyna: do przemiany formy życia z *sezonowej w epokową*". Przez te określenia wyraża Rybicki pewne swoje poglądy, ujmujące głęboko istotę dokonywującej się zwolna, a pożądanej i koniecznej przemiany. Tak więc przez określenie „sezon" rozumie on: „mały czy dowolnie wielki okres czasu dziejowego, w którym motywy wszelkich działań i normy wszelkich ocen są czerpane z *wnętrza* tego okresu, — ze zbioru wartości aktualnych. Poprostu okres czasu zajęty kultem teraźniejszości". Przez określenie zaś „epoka" rozumie „długi czy dowolnie krótki okres czasu dziejowego, w którym wspomniane motywy i normy są czerpane z *poza* granic okresu: z przeszłości przez zmysł konsekwencji i z przyszłości przez odpowiedzialność historyczną. Poprostu okres czasu, w którym nietylko wiedziano co czynić, ale w którym — obok wiedzy — żywą i sprawczą była również wiara". Umyślnie przytoczyłem dosłownie jego rozumienie obu powyższych wyrażeń, ponieważ łatwo mógłbym być posądzonym o zabarwienie zapatrywań Rybickiego mojemi narodowemi poglądami. Tymczasem Rybicki t. zw. polityką nie zajmuje się wogóle, a ma jedynie w wysokim stopniu poczucie swej misji: wznoszenia wspaniałego gmachu kultury polskiej, oczyszczania go od wszelkich obcych i wrogich duchowi polskiemu naleciałości, sublimowanie tego ducha na wyżynie epoki i wiary. Nie ulega wątpliwości, że takie dążenie nie jest łatwe i lekkie. To też Rybicki uważa — znowu powtórzę jego słowa — że „powolne zastępowanie kultu aktualności — kulturą wiary, żąda ofiar", ale też daje radość trwałą. Ideologja *ofiary radosnej*, budowana powoli, jest twórcza, jeśli chodzi o pogłębianie chrześcijańskości i polskości zbiorowego ducha".

Tak rozumie Rybicki swoje posłannictwo. Nic też dziwnego, że w okresie aktualnym, gdy jeszcze z jednej strony sezonowość wyciska niezmazalne piętno na całem życiu, z drugiej zaś strony ujawniają się wściekłe wysiłki różnych jawnych i ukrytych sił w kierunku zwalenia gmachu kultury naszej, lub conajmniej nastrzyknięcia jej tak zupełnie obcemi ideami, pojęciami i t. d., by została polską tylko z nazwy — twórczość Rybickiego nie spotkała się z uznaniem. Jest ona zaciekle zwalczana! Tak np. zapienił się poprostu Słonimski, gdy pisał recenzję z premjery Rybickiego w Warszawie. Wogóle pisma żydowskie ani rusz nie mogą się do Rybickiego przekonać. I nic dziwnego...

Jeśli sobie uświadomimy, że wrogie siły, dybiące na polskość naszej kultury dzisiaj mają tak przemożny wpływ na polską scenę i polską działalność wydawniczą, to jasnem się staje, że Rybicki nie należy do autorów, grywanych dziś, czy wydawanych. To też z kilkunastu dramatów jego dotychczas grane były tylko 3: „Kostjum Arlekina" w Reducie wileńskiej pod reżyserją Osterwy i w Warszawie, we Lwowie „Noc śnieżysta" i „Tak było i będzie". Wydano zaś dotychczas drukiem również tylko trzy.

A przecież jest to nie do uwierzenia! Jakkolwiek bowiem zapatrywaćby się na na działalność literacką Rybickiego, musi się przyznać, że jest to talent zupełnie nieprzeciętny, w swej twórczości nawskroś oryginalny i wnoszący do literatury nowe wartości. Że zaś uparł się pisać *po polsku i chrześcijańsku*, to to nie może absolutnie stanowić o losie jego dzieł, gdyż opinja polska musi zasadniczo domagać się popierania twórców tak rdzennie polskich, jak Andrzej Rybicki.

A. S-ki.

ZE ŚWIATA KULTURY

ŻYCIE KULTURALNE

Konkurs na najlepszy artykuł o Włoszech. — Włoski podsekretarz stanu do spraw prasowo - propagandowych ogłosił konkurs na najlepszy artykuł z zakresu propagandy ruchu turystycznego we Włoszech. Artykuł, składający się z 1500 do 5000 słów może być zredagowany w językach francuskim, angielskim, niemieckim lub hiszpańskim i winien być ogłoszony przez autora między 1 a 31 grudnia b. r. w jednym z dzienników lub czasopism zagranicznych. Uczestnicy konkursu winni nadesłać do podsekretarjatu stanu dla spraw prasowo - propagandowych, Generalna dyrekcja Turystyki w Rzymie, w ciągu stycznia 1936 r. 10 egzemplarzy pisma, w którem artykuł się ukazał. Nagrody wynoszą: I — 10.000 lirów, II — 5.000 lirów, III — 3.000 lirów i IV — 2.000 lirów.

ZJAZDY NAUKOWE

Kongres Medycyny Pracy. — W dn. 22—26 lipca 1935 r. odbędzie się w Brukseli VII międzynarodowy kongres medycyny pracy. Obrady kongresu będą się odbywały w 3 sekcjach nad następującemi zagadnieniami: Sekcja A: wypadków przy pracy. 1. Późne następstwa urazów czaszki. 2. Urazy ręki i palców. Sekcja B: chorób zawodowych. 1. Walka z pyłem przemysłowym. 2. Działanie chorobo - twórcze gazów kopalnianych. Sekcja C: mieszana. 1. Objektywne znamiona bólu. 2. Porażenie elektryczne. Szczegółowy program obrad kongresu i organizacji zjazdu przesyła na życzenie Polski Komitet Medycyny Pracy, Warszawa, Chocimska 24, Państwowa Szkoła Hygjeny.

O POLSCE ZAGRANICĄ

Czesi ku czci prof. Rozwadowskiego. Na posiedzeniu III Sekcji Czeskiej Akademji Umiejętności przewodniczący prof. Pastrnek uczcił w przemówieniu pamięć niedawno zmarłego prof. Jana Rozwadowskiego, który był członkiem Czeskiej Akademji.

Film polski w Hiszpanji. — Pod protektoratem p. ministra Szumlakowskiego odbyła się w Madrycie premjera polskiego filmu „Pod Twoją Obronę". Na premjerę przybyli przedstawiciele madryckiego korpusu dyplomatycznego oraz licznie zaproszeni goście. Film spotkał się z uznaniem.

Odczyt o Sztuce polskiej. — W berlińskiej Lessing - Hochschule wygłosił dr. Mieczysław Treter, komisarz wystawy sztuki polskiej, odczyt o współczesnej sztuce polskiej, ilustrowany wieloma przezroczami. Największa sala Lessing - Hochschule wypełniona była licznie zebraną publicznością.

Odczyt prof. R. Pollaka. — W uniwersytecie weneckim wygłosił prof. Roman Pollak z Uniw. poznańskiego odczyt o kulturze włoskiej w Polsce. Odczyt bardzo życzliwie przyjęty przez licznie zgromadzoną publiczność zorganizowany był przez stowarzyszenie włosko - polskie im. Franciszka Nullo.

PLASTYKA

Wystawa sztuki polskiej w Monachjum. Po zamknięciu wystawy berlińskiej, zostanie cały materjał prócz obrazu J. Matejki „Batory pod Pskowem" przewieziony do Monachjum, gdzie w dniu 10 maja nastąpi otwarcie wystawy w obecności ambasadora R. P. w Berlinie Lipskiego, oraz bawarskich przedstawicieli rządu. Na wystawie sztuki polskiej w Berlinie, zorganizowanej przez T-wo Szerzenia Sztuki polskiej wśród Obcych, został sprzedany m. in. obraz Michaliny Krzyżanowskiej p. t. „Pejzaż Nadwiślański".

NOWE KSIĄŻKI

Osadnictwo polskie na Pomorzu. — Jako tom XVIII Pamiętnika Instytutu Bałtyckiego ukazała się pod redakcją Józefa Borowika, niezmiernie cenna praca zbiorowa: „Osadnictwo polskie na Pomorzu", która zawiera referaty na ten temat wygłoszone na IV Nauk. Zjeździe Pomorzoznawczym, a mianowicie rozprawy poświęcone sprawom osadnictwa i spółdzielczości rolniczej na Pomorzu. Materjał dotyczący osadnictwa został opracowany przez Wydział Ekonomiki Drobnych Gospodarstw Wiejskich Instytutu Puławskiego. Rektor Instytutu, prof. Witold Staniewicz, omawia na wstępie zagadnienia osadnictwa na Pomorzu ze stanowiska gospodarczego. Fr. Dziedzic podaje uwagi o współczesnem osadnictwie na Pomorzu, z rzutem oka wstecz na osadnictwo niemieckie przedwojenne. Wiktor Bronikowski mówi o wynikach postępu osadnictwa pomorskiego, ze szczególnem uwzględnieniem osadnictwa powojennego. O rolniczej spółdzielczości niemieckiej i polskiej piszą Wacław Hulewicz i Stanisław Manthey, opłacalność drobnego rolnictwa na Pomorzu w świetle rachunkowości rolniczej omawia Stanisław Antoniewski, zadłużenie drobnych gospodarstw w latach 1931 — 33 w świetle ankiety A. St. Broda, drogi rozwoju rolnictwa na Pomorzu — Józef Poniatowski. Opracowanie tych tematów przez znanych specjalistów daje głęboki wgląd w omawiane zagadnienia. Liczne mapki, wykresy i tabele ułatwiają orjentację w materjale rzeczowym, nagromadzonym obficie i ugrupowanym przejrzyście. Nowa publikacja przynosi poziomem swym prawdziwy zaszczyt Instytutowi Bałtyckiemu.

Dzieci Kresowe wołają o szkołę:

Złóżcie datek **na Dar Narodowy 3-go maja** na szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej!

Masonerja w Polsce

Pod takim tytułem ukazała się broszura dr. Mieczysława Ckrudlika o wolnomularstwie polskiem. Stanowisko zasadnicze trafne. Dzieje masonerji w Polsce opowiedziano bardzo pobieżnie, nie wyzyskano nawet tych materjałów, które istnieją; o działalności lóż w końcu XVIII w. i z czasów Królestwa Kongresowego ledwie wzmianki.

Wiadomości o masonerji współczesnej pozbierane dość skrzętnie i ocenione względnie krytycznie, lecz także nie zupełne. Książeczka pożyteczna, lecz niewystarczająca — możnaby o wolnomularstwie polskiem napisać rzecz o wiele obszerniejszą i ściślejszą.

---

19)

WACŁAW FILOCHOWSKI

WIELORYBKA

OPOWIEŚĆ Z MIELIZN WIŚLANYCH

Powrót Odysa.

Spadkobiercy „Rozumu i Braterstwa" przyjęli tę wiadomość z uczuciem nieopisanej ulgi. Z wysokiego karawanu ich wieńce powiewały na mroźnym wietrze szarfami, zdobnemi w napisy o treści niezwykle ponurej, nawet wstrząsającej.

Pogrzeb był wielką manifestacją spowitej w żałobę przyjaźni.

Postacią, która w szczególny sposób działała na wyobraźnię uczestników „wielorybki", z niesłabnącą siłą od czasów Natana niemal po dzień dzisiejszy, człowiekiem, który ludziom tym najbardziej się naraził i który zaciążył nad historją „Rozumu i Braterstwa" był Napoleon.

Gosterski tak tłumaczył przyczynę tej fobji.

— To wciąż jeszcze żyje w pamięci pokoleń przeżyty ongi strach i zdumienie. Pośpiech, z jakim Napoleon załatwiał się z dziejami a dzieje z nim, łoskot i ogień epoki, wszystko to było takie dziwne, wielkie, nieoczekiwane że domagało się i wciąż jeszcze się domaga rozważań, a przedewszystkiem sądu, sądu. Jeżeli testament „Rozumu i Braterstwa" zaleca obojętność w stosunku do spraw publicznych, jako najlepszy sposób uchronienia się od błędu — to temu również winien Napoleon.

W chłodnej, trzeźwej historji spadkobierców „Rozumu i Braterstwa" zdarzył się jednak epizod bohaterski, aż niewiarogodny, tak dalece obcy temperamentowi i skłonnościom tych ludzi.

Tym epizodem była sprawa Grzegorza Kolaszki, zwanego „pułkownikiem".

Gosterski, opowiadając kiedyś przyjaciołom o swoich studjach nad ludźmi „wielorybki", z pewnem zdziwieniem rzekł:

— A jednakowoż oni czczą pamięć tego człowieka, choć się wyłamał z pod ich nakazów. To jedno wolne nakrycie na stole biesiadnym, zostawiane od lat z myślą o nieobecnym „pułkowniku", ma w sobie, jako tradycja, jako zwyczaj, pewien liryzm, pewną poezję, która zresztą całkiem do tych ludzi nie pasuje. Ilekroć zdarzy mi się być na ich przyjęciu, zawsze staram się usiąść w bezpośredniem sąsiedztwie z miejscem, zarezerwowanem dla świętej pamięci pana Grzegorza. Wtedy czuję się raźniej, swobodniej, a chwilami nawet wesoło. Bo co tu dużo gadać! Ten nieobecny to ozdoba całej kompanji. Jest to rezerwa legendy spadkobierców; kiedy historja, sprowokowana do badań, powie swoje słowo, to jest stwierdzi, że nic o tych ludziach nie wie i niczego nie może się dowiedzieć, wówczas wysunięty będzie mit „pułkownika". Ale wy uważajcie, moi drodzy. Nawet wino zaczeka, gdy ja mówię...

Roześmiał się i oni też się roześmieli, czując jednak w tym żarcie coś z nagany.

— Wówczas zatem rozpocznie się kult pułkownika. Jaki tam dziś jest respekt dla pamięci tego człowieka, świadczy choćby odebranie mu nazwiska, jako cechy pospolitości. Inna to sprawa, że nazwisko jego rodowe nie bardzoby się nadawało na legendę bohaterską. Czy wyobrażacie sobie herosa, któryby się nazywał tak samo, jak nasz znajomy, poseł Czesław Kolaszko?

Rozległ się gromki i szeroki śmiech. Słuchacze radzi byli, że dowcip Gosterskiego zaspokoił swą drapieżność poza ich obrębem.

— I to jeszcze ma swój specyficzny uroczek, że pułkownik wcale nie był pułkownikiem ani wogóle oficerem. Może kto z was widział jego portret, namalowany na zamówienie imci pana posła Czesława Kolaszki? Groźny wąsal z wyciągniętą szablą, na rumaku, stającym dęba. Oblicze — wykapany Sobieski, postawa hetmańska, a koń — istny smok, powiadam wam. Wogóle ideał rycerza, widziany oczyma cywila, nie odróżniającego huzara od husarza, batalji od bataljonu. Takim kształtem i rangą pułkownika obdarzyła potomność bohatera, który umarł z tęsknoty za krajem i za swoimi, zapomniany przez wszystkich. Mówcie co chcecie, ale w tym kulcie „pułkownika" jest nietylko twórczość mitologiczna, nietylko podziw, może teraz przesadzę, ale wy mi to przebaczycie: jest w tem objaw skruchy, głos żywego sumienia. Co to ja chciałem wam jeszcze powiedzieć...

Gosterski roześmiał się wesoło.

— Aha, przypomniałem sobie. U posła Czesława Kolaszki raz tylko byłem, raz jeden jedyny. A poszedłem tam dlatego, żeby zobaczyć portret, o którym tyle się słyszy rzeczy zabawnych i w pewnym stopniu wzruszających. Możecie sobie wyobrazić biednego Kolaszkę, który przy tych oględzinach niespokojnie przestępował z nogi na nogę i gryzł się w język, żeby przypadkiem nie pofolgować pokusom gadulstwa. A tak chciało mu się puścić wodze twórczości i sentymentu! Biedaczyna!

Dzieje Grzegorza Kolaszki, zwanego „pułkownikiem", zasługują na to, żeby je w krótkim zarysie przedstawić.

Przedtem jednak należy uprzedzić, że miał pan Grzegorz w sobie po matce krew Szoreyków. A wiadomo, kto zacz byli Szoreykowie, ci mianowicie, którzy się wywodzą od Prota z Pókla ska. Gałąź to rodu statecznego, ale gałąź krzywa, warjacka, narwańców, zawadjaków, linja takich, co to już jeśli coś przez zawziętość zaczną to i krew z nich wytoczysz, duchy wszystkie wydusisz, a gdy już będziesz odchodził sądząc, żeś zostawił zewłok, taki Szoreyko zawoła za tobą: „A wiadomo, że ty kapcan. Nic nie poradzi, kapcan".

I jeśli dalej obrazkami charaktery ich ilustrować, to, owszem, czemu nie. Wiadomo, jacy są „spadkobiercy", jacy byli ich przodkowie, jak się począł z jakiej myśli i jakie miał cele związek „Rozum i Braterstwo". Otóż ci Szoreykowie, o których tu mowa, to był biegun przeciwległy, do tamtych trzeźwochów całkiem niepodobny. Aż śmiech bierze, kiedy się ich razem zestawi. Inna, rzekłbyś, barwa skóry, inny musi być tych ludzi głos, inaczej pewnie widzą, oddychają inaczej, śpią nie tak samo. Właśnie, o to chodzi: inaczej. Trudno powiedzieć w takiem zestawieniu, że są lepsi, mądrzejsi lub bardziej dla społeczności pożyteczni — pożytku bowiem z Szoreyków było niewiele, ale najmniej go mieli z siebie oni sami. Rzecz zasadnicza, główna, bezsporna: byli inni.

Ważny szczegół przyrodniczo - socjologiczny. Szoreykowie niemal doszczętnie wyginęli, gdy tacy Kropieńscy, naprzykład, rozrośli się, rozmnożyli, utrwalili swe podstawy materjalne. Albowiem życie lubi podobno, żeby człowiek układał swoje cele i stosował metody w ich osiąganiu pod jego życia, protektoratem, w zgodzie z jego natura i jego zakazami. Tacy więc Kropieńscy liczyli się z tym katechizmem — i dzisiaj, mimo przeżyte burze narodowe, mimo ciemne noce, letargi i trwożne przebudzenia, są rodem możnym, znanym. Może nie cieszą się sympatją, ale spytajmy siebie samych, albo kogoś równie rozsądnego: co to jest ta sympatja, na czem się opiera, jakie daje rękojmie trwałości, no, i czy sprawiedliwie ocenia zasługi?

(c. d. n.)

POLSKA MACIERZ SZKOLNA W GDAŃSKU.

(Od własnego korespondenta)

Gdańsk, w kwietniu.

Pisząc poprzednio o publicznem szkolnictwie powszechnem polskiem, istniejącem na terenie wolnego miasta Gdańska wskazywaliśmy na trudności, z jakiemi ono walczy. W równie ciężkiej sytuacji znajduje się polskie szkolnictwo prywatne, utrzymywane i prowadzone przez Macierz Szkolną, założoną jeszcze w 1921 r. Szkolnictwo Macierzy odgrywa olbrzymią rolę w walce o polskość wśród młodego pokolenia Polaków gdańskich, ulegających germanizacji. Ze sprawozdania z działalności Macierzy w ub. roku wynika, że bilans dorobku Macierzy Szkolnej, aczkolwiek wykazuje przyrost instytucyj szkolnych i dzieci w polskich szkołach, nie jest zadawalniający. W szczególności roztoczono opiekę nad polską dziatwą wiejską, najbardziej narażoną na germanizację.

Jak wiadomo senat gdański poczuwa się do obowiązku prowadzenia jedynie szkół powszechnych z polskim językiem nauczania. Macierz Szkolna pomyślała więc przedewszystkiem o założeniu polskiego gimnazjum, które działa od 1922 r. rozwijając się pomyślnie i wypuszczając rok rocznie zastęp polskiej młodzieży. Gimnazjum polskie w Gdańsku stanowi placówkę o dużem znaczeniu kulturalno - narodowem.

Dalej podjęto intensywną akcję zakładania ochronek na terytorjum w. m. Gdańska. W obecnej chwili Macierz utrzymuje 13 ochronek polskich, w których korzysta z nauki 602 dzieci, z czego 73 proc. obywateli gdańskich. Oczywiście, że liczba ochronek jest niewystarczająca i musi być znacznie powiększona, aby skutecznie przeciwdziałać naporowi germanizacyjnemu.

W 1927 r. założyła Macierz prywatną szkołę powszechną dla dzieci obywateli polskich, do której obecnie, na zasadzie umowy polsko-gdańskiej (18.9.1933), przyjmowane są również dzieci obywateli gdańskich. Szkoła ta istnieje w Gdańsku, pozatem posiada 3 filje we Wrzeszczu, w Sopotach i Nowym Porcie. Wreszcie na koszt Macierzy utrzymywane są 3 szkoły powszechne (Ełganowo, Wielkie Trąbki i Szymanowo) oraz szkoła handlowa. W szkołach powszechnych uczy się ogółem 678 dzieci, w gimnazjum — 551, w szkole handlowej — 184 i w pozostającem pod zarządem Macierzy konserwatorjum muzycznem 57 uczniów.

Polacy gdańscy duże nadzieje łączyli z faktem podpisania umów polsko - gdańskich we wrześniu 1933 r. Sądzono, że senat gdański przystąpi do zakładania szkół powszechnych z polskim językiem nauczania. Nadzieje te jednak zawiodły: ani jedna szkoła polska nie została założona przez senat! Czynniki gdańskie tłumaczą się brakiem dostatecznej ilości ważnych wniosków o otwarcie nowych szkół, co jest zwyczajnym wykrętem. Bowiem gdańskie władze szkolne starają się obalić 911 wniosków, zmuszając rodziców do ich wycofywania, a senat gdański zawiadomił Macierz Szkolną, że nie może zakładać nowych szkół polskich z braku ustawowej liczby dzieci. Tymczasem nawet w miejscowościach w których wpłynęło po kilkadziesiąt zgłoszeń, władze gdańskie uznały, że nie została osiągnięta ustawowa liczba 12 wniosków.

Widząc bezczynność senatu i złą wolę w wykonywaniu umów polsko-gdańskich, Macierz Szkolna przystąpiła na własną rękę do zakładania polskich szkół powszechnych. Tu jednak napotkała na ogromne trudności ze strony lokalnych władz gdańskich. Mianowicie na zasadzie obowiązujących na terenie wolnego miasta przepisów, gmina, za zgodą senatu, ma prawo pierwokupu placów i budynków na swojem terytorjum. Gdy więc Macierz kupiła plac lub budynek w jakiejś gminie — zarząd tej gminy wykupywał plac lub budynek na potrzeby gminy, chociaż tych potrzeb dotychczas nie było. Sztuczkom tym nie sprzeciwiał się senat, co nasuwa przypuszczenie, że w poszczególnych wypadkach zarządy gmin działały za jego zgodą.

Nie mając innego wyjścia, wobec oczywistego wrogiego stosunku gdańskich władz do polskiego szkolnictwa, Macierz Szkolna stara się na własną rękę zakładać polskie szkoły powszechne, prowadząc jednocześnie od 1926 r. szkołę handlową, oraz wysyłając corocznie zastęp młodzieży do szkół technicznych w kraju.

Poza działalnością w zakresie szkolnictwa, Macierz Szkolna rozwija akcję w dziale opieki społecznej, organizując własne kolonje wakacyjne i wysyłając dzieci na kolonje letnie do Polski, udzielając zapomóg młodzieży i t. p.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie, działalność Macierzy prowadzona jest w warunkach niezwykle ciężkich. Gdańskie władze oświatowe nie dotrzymały umowy z 8 września 1933 r., zdając społeczeństwo polskie w Gdańsku na własne siły. Musimy sobie to uświadomić i wyciągnąć należyte konsekwencje. Pomoc rodakom w Gdańsku jest obowiązkiem b. pilnym.

(jb)

O PRZYWILEJ ZYGMUNTA WAZY

HRABIA NIEMIECKI SKARŻY MAGISTRAT GRUDZIĄDZA

(Od własnego korespondenta)

Grudziądz, w kwietniu.

Do sądu okręgowego w Grudziądzu wpłynęła ciekawa skarga przeciwko zarządowi miasta Grudziądza, wniesiona przez jednego z miejscowych adwokatów w imieniu właściciela dóbr Sartowice w powiecie świeckim hrabiego Eryka Wilhelma Schwanenfeld-Schwerin'a. Powód żąda w skardze od miasta odszkodowania za użytkowanie prawa przewozu osób przez Wisłę, z lewego brzegu (powiat świecki) na prawy (do Grudziądza).

Skarga hrabiego Schwanenfeld - Schwerina uzasadniona jest nader interesująco. Powołuje się on na przywilej, nadany w XVI wieku przez króla Zygmunta III Wazę jednemu z dawnych dziedziców Sartowic, mianowicie podkanclerzemu Wielkiego Księstwa Litewskiego Jerzemu Szczuce, który przyznał na wieczne czasy właścicielom Sartowic wyłączne prawo przewozu osób i towarów przez Wisłę z obszaru dawnego dziedzictwa Szczuków, pokrywającego się z obszarem dzisiejszego powiatu świeckiego, na teren po prawej stronie rzeki. Analogiczny przywilej wyłącznego przewozu z prawego na lewy brzeg Wisły przysługiwał na mocy nadania królewskiego miastom Grudziądzowi i Chełmnu.

Po rozbiorach Polski dziedzictwo Szczuków na Sartowicach objęli inni właściciele, którzy weszli również w posiadanie przysługujących dawnym dziedzicom praw i przywilejów.

Od roku 1920 magistrat grudziądzki urządził dla wygody okolicznej ludności, jak nie mniej i dla własnej korzyści, przewóz osób przez Wisłę przy pomocy łodzi motorowej, oddając go w użytkowanie dzierżawcy. W ostatnich latach frekwencja przewożonych przez Wisłę osób znacznie wzrosła, zwłaszcza od czasu urządzenia przez miasto Grudziądz po lewej stronie rzeki plaży miejskiej.

Hr. Schwanenfeld - Schwerin, w oparciu o posiadany przywilej królewski Zygmunta Wazy, domaga się obecnie od miasta Grudziądza odszkodowania za przewożenie osób z prawego na lewy brzeg Wisły, i to za okres od 1920 do 1935 roku. Całą swoją pretensję szacuje on na 7.500 złotych, narazie jednak żąda zapłaty tylko 2.000 złotych.

Należy zauważyć, że już w XVIII wieku toczył się podobny spór pomiędzy ówczesnym posiadaczem królewskiego przywileju i grudziądzkim starostą. Wówczas wyrok królewski orzekł na korzyść dziedzica sartowickiego. Na wyrok ten powołuje się zresztą obecna skarga hrabiego Schwanenfelda. Sprawa tego, bądź co bądź niezwykłego i wielce interesującego zatargu, znajdzie się już w najbliższym czasie na wokandzie grudziądzkiego sądu okręgowego. Budzi ona szczególne zainteresowanie, zwłaszcza w sferach prawniczych z uwagi na oryginalne jej podłoże.

Dzisiejszy właściciel Sartowic Eryk W. Schwanenfeld - Schwerin jest zięciem byłego prezydenta senatu gdańskiego, a obecnego nadburmistrza Berlina Sahma, który latem ubiegłego roku — jak o tem zresztą donosiła wówczas prasa — przebywał w powiecie świeckim przez kilka tygodni.

(F).

Z CAŁEGO KRAJU

BIELSKO

Zebranie Stronnictwa Narodowego. W ub. tygodniu odbyło się w Bielsku w Domu Polskim, zebranie Stronnictwa Narodowego z licznym udziałem delegatów z poszczególnych wiosek oraz robotników i robotnic z fabr. w Bielsku i Białej zatrudnionych. Zebranie zagaił prezes Zarządu Okręgowego red. Edward Zajączek witając licznie zebranych. Przewodniczącym zebrania został wybrany Józef Gołczyniak. Poseł Rymar, wygłosił referat o sytuacji wewnętrznej w Polsce i zagranicą. W dyskusji zabierali głos między innemi: Jan Kopaczka, inż. Kasprowicz, Rączka Wincenty, Józef Gowin, red. Edward Zajączek i inni. Wkońcu zebrania uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której zebrani przesyłają Stronnictwu Narodowemu w Łodzi serdeczne pozdrowienie z zachętą do dalszej walki o narodową i katolicką Polskę.

BYDGOSZCZ

Kobieta hersztem bandy. — Od dłuższego już czasu powiat bydgoski nękany był przez nieuchwytną bandę złoczyńców, którzy z nadzwyczajnym sprytem dopuszczali się kradzieży i włamań mieszkaniowych. Policja powiatowa, powiadomiona ostatnio o 14-em z rzędu w bieżącym miesiącu włamaniu u jednego z okolicznych włościan, zdołała uchwycić trop, który doprowadził do aresztowania pewnej 28-letniej kobiety.

Jak się okazało ,kobieta ta była herszem bandy złodziejskiej. Wydała ona nazwiska wszystkich członków szajki, których pokolei wyłapano. Kilkunastu opryszków przewieziono samochodem ciężarowym pod silną eskortą policji do Bydgoszczy i osadzono w więzieniu prewencyjnem. Wobec nieukończonego jeszcze śledztwa, nazwiska złoczyńców trzymane są narazie w tajemnicy.

CHOJNICE

Dość prowokacyj niemieckich! — Piszą nam z Chojnic:

W mieście naszem (jak zresztą i w innych) ludność niemiecka niejednokrotnie zapomina, że znajduje się poza granicami Rzeszy niemieckiej, i że nie wolno jej szarpać najświętszych uczuć narodowych ludności kraju, w którym korzysta z szerokiej gościnności. Jeżeli zezwala się ludności niemieckiej na urządzanie publicznych wieczorków towarzyskich, na których nawet nie widać przedstawiciela władzy bezpieczeństwa, wzamian za to winna okazać lojalność.

Ludność polską drażni do najwyższego stopnia głośne pozdrawianie się na ulicach okrzykiem „Heil" lub nawet „Heil Hitler". Prowokacją jest wystawienie w oknach wystawowych popiersi Hitlera, Goeringa czy Horst Wessel'a i śpiewanie niemieckiej pieśni bojowej na melodję „Horst Wessel - Lied".

Jeżeli ludność niemiecka pragnie lojalnego współżycia z obywatelami państwa polskiego, niech natychmiast zaprzestanie prowokować polskie społeczeństwo.

GNIEZNO

O wykluczenie trzech radnych B. B. — W ub. tygodniu rada miejska zebrała się dwukrotnie. Na porządku dziennym były dwie sprawy: wyborów do wydziału powiatowego oraz wniosek Klubu Narodowego o wykluczenie trzech radnych, p.p. Maksymiljana Kurka, Józefa Nowaczyka i Ignacego Knasta. Pierwszego za ofiarowanie swego głosu przy wyborze burmistrza wzamian za... otrzymanie koncesji autobusowej dla zięcia, drugiego za to, że jest urzędnikiem wydziału pow., trzeciego, że jest członkiem wydz. powiatowego. Wszyscy trzej z BB.

Przewodniczący nie chciał się przychylić do wniosku Klubu Narodowego, (który jest w znacznej większości) i usiłował przeprowadzić wybory do wydziału powiatowego z udziałem trzech wyżej wymienionych radnych.

Klub Narodowy, nie chcąc do takiego oczywistego bezprawia dopuścić, opuścił gremjalnie posiedzenie, stwarzając przez to brak quorum.

Sprawa wykluczenia trzech radnych BB. rozpatrzona być ma na najbliższem posiedzeniu, poczem odbędą się wybory do wydz. powiatowego.

GRUDZIĄDZ

„Pomorskie pokazy gospodarcze". — We wrześniu r. b. odbędzie się w Grudziądzu wystawa pomorskiego rolnictwa, przemysłu i rzemiosła pod nazwą „Pomorskie pokazy gospodarcze". Komitet wystawy czyni już intensywne przygotowania do urządzenia tej wystawy.

Z ramienia komitetu wystawowego pp. prezyd. miasta Włodek, wiceprez. Michałowski i p. Wachowiak odbyli konferencję z dyrektorem pom. Izby rolniczej w Toruniu, na której omówione zostały szczegóły urządzenia działu rolniczego na pokazach gospodarczych. W konferencji tej uczestniczyli kierownicy wydziałów Izby rolniczej.

Na posiedzeniu komisji finansowo-budżetowej rady miejskiej w Grudziądzu rozpatrywany był plan finansowy pom. pokazów gospodarczych. Plan ten został przez komisje przyjęty do wiadomości i zatwierdzony. W najbliższym czasie sprawa ta znajdzie się na porządku obrad rady miejskiej.

KATOWICE

Proces o zniesławienie marsz. Wolnego. — W sądzie grodzkim w Katowicach wyznaczono na d. 10 maja r. b. proces wojewody śląskiego dr. Grażyńskiego i b. odpowiedzialnego redaktora „Polski Zachodniej" Hausego, których zaskarżył marszałek sejmu śląskiego Wolny o zniesławienie. Proces ten wynikł na tle przemówienia na opłatku w Związku powstańców śląskich i ogłoszenia tego przemówienia w „Polsce Zachodniej". Proces budzi wielkie zainteresowanie.

KĘPNO

Aresztowanie niemieckich agitatorów. — Już od dłuższego czasu alarmowaliśmy opinję publiczną, donosząc o niebezpiecznej robocie Niemców w południowych powiatach nadgranicznych Wielkopolski, gdzie organizacja „Deutsche Vereinigung" wciągała w swoje szeregi Polaków, rozsiewając m. in. pogłoski o mającym się rzekomo odbyć plebiscycie.

Wzamian za wstępowanie do organizacji niemieckiej obiecywano wynagrodzenie i pracę.

Jak się dowiadujemy, w związku z tą działalnością aresztowani zostali w ub. sobotę w pow. kępińskim następujący działacze niemieccy: Kuropka Feliks z Chojęcina, Antoni Monka z Trębaczowa i Józef Gomoliński z Kozi Wielkiej.

LUBLIN

„Obrażony" Związek nauczycielstwa. — Omawialiśmy w numerze wczorajszym sprawę niefortunnego odczytu prof. Ułaszyna w Lublinie. Jak wiadomo, imprezę tę organizował okręg. Zw. nauczycielstwa polskiego. W związku z odmówieniem przez szereg organizacyj sali na ten odczyt Związek nauczycielstwa „obraził się" na społeczeństwo lubelskie i ogłosił deklarację, w której wzywa „czynniki kompetentne" do interwencji. Doskonałą odprawę daje związkowi narodowy „Głos Lubelski", pisząc:

„Czas już najwyższy, aby nauczycielstwo związkowe nauczyło się liczyć z wolą społeczeństwa, którego dzieci niestety wychowuje. Społeczeństwo żadnego bezbożnictwa sobie nie życzy, ma już dość i powyżej uszu całej pożal się Boże działaln. antykatolickiej pewnych czynników nauczycielstwa i żąda, dosłownie żąda, aby tym wybrykom położono koniec. Nauczyciele, którzy nie potrafią się do tego zastosować, niech się lepiej podadzą do dymisji i niech idą propagować „wolnomyślicielstwo" na zebranie bezbożnicze czy komunistyczne, gdzie znajdą właściwy ku temu teren, niech jednak uwolnią szkolnictwo polskie od swoich półinteligenckich wybryków".

ŁÓDŹ

W sobotę posiedzenie rady miejskiej. — Po długim namyśle komisarz Wojewódzki zdecydował się zwołać posiedzenie łódzkiej rady miejskiej na najbliższą sobotę.

Sprawa likwidacji incydentu z dn. 2 b. m. wobec nieuzgodnienia dekiaracyj stronnictw, w dalszym ciągu pozostaje otwartą. Do tej chwili niewiadomo, czy frakcje zechcą deklaracje te odczytać. Posiedzenia sobotniego oczekuje Łódź z olbrzymiem zainteresowaniem.

MŁAWA

Mandaty karne dla narodowców. — Członkowie Stronnictwa Narodowego Z. Młod.: Romański Stanisław, Szczepkowski Wacław i Szczepkowski Hipolit mieszkańcy wsi Szczepkowo - Borowe ukarani zostali mandatem karnym starostwa powiatowego Mława grzywną po 50 zł. wzgl. 10 dni aresztu zato, że rzekomo w dniu 10 czerwca 1934 r. brali udział w zgromadzeniu pod gołem niebem i na ul. miasta Mławy szli w szeregu czwórkami. Ukarani wnieśli przeciw mandatom karnym sprzeciw i sprawa oprze się o sąd.

Aresztowanie Narodowców. Nasz korespondent donosi: Za rozdawanie na ostatnim targu legalnych ulotek, nawołując ludność do popierania chrześcijańskich kupców, rzemieślników i t. d. i bojkotowania żydów, aresztowani zostali: sekretarz Stronnictwa Władysław Klimkowski i Bernard Kukliński z Mławy oraz przesłuchani zostali Stanisław Urbański i Jan Jaskólski z Mławy. (W.)

Słuchacze opuścili wiec B. B. Nasz korespondent donosi: Z poczynań sanacji wnioskować można, że zbliżają się wybory. W niedzielę przed świętami odbył się wiec B. B. w Dąbrowie pow. mławskiego. Na wiecu przemawiał poseł B. B. Radliński z Wróblewa. Gdy poseł wezwał zebranych do podpisania rezolucji, wówczas słuchacze, przeważnie włościanie opuścili salę zebrań. (W.)

RADOMSKO

Zatwierdzenie władz miejskich. Nasz koresp. donosi: W ub. piątek nadeszła z Łodzi do Radomska wiadomość, że prezydjum m. Radomska zostało zatwierdzone przez wojewodę. (S.)

Konfiskata ulotek antyżydowskich. Nasz korespondent donosi: W ub. tygodniu we wsi Pławno powiatu radomszczańskiego, policja odebrała członkowi Str. Nar. Bałmanowi, 2 tys. ulotek antyżydowskich, które miały być kolportowane na terenie Koniecpola. Nadmieniamy, że ulotki te były legalne i poprzednio przeszły przez urzędową cenzurę. (S.)

SZAMOTUŁY

Unieważnienie wyborów. — W gminie Obrzysk, pow. szamotulskiego dotychczas nie odbyły się wybory wójta i podwójta z powodu wniesionego przez radnych narodowych protestu przeciw wyborom członków rady gminnej, odbytym w marcu r. b. Protest, wniesiony do starostwa w Szamotułach, oddalony został w rekordowem tempie, bo w 24 godziny. Sprawa znalazła się wreszcie przed wojewódzkim sądem administracyjnym który, na rzeczowe uzasadnienie protestu przez adwokata p. dr. Mieczkowskiego protest uznał w zupełności za słuszny i wybory członków do rady gminnej w Obrzycku unieważnił. Koszta postępowania nałożono na wydział powiatowy w Szamotułach. Termin nowych wyborów dotychczas nie został wyznaczony.

TARNOPOL

Proces b. ministra „republiki ukraińskiej". — Sąd okręgowy w Tarnopolu na sesji wyjazdowej w Skałacie przeprowadził rozprawę karną przeciwko b. ministrowi republiki ukraińskiej, Aleksandrowi Piseckiemu z Grzymałowa, oskarżonemu o demonstracyjne okazanie w miejscu publicznem niechęci i lekceważenia dla państwa polskiego i instytucyj państwowych. Wykroczenia tego dopuścił się Pisecki w ub. roku na wiosnę, w czasie akademji, urządzonej we wsi Kołodziejówka, z okazji pobytu ks. biskupa Łuczki. Trybunał skazał Piseckiego na 300 zł. grzywny z ewent. zamianą na 10 dni aresztu.

ŻYWIEC

Powrót b. więźnia Berezy. Nasz korespondent donosi: działacz narodowy z pow. żywieckiego p. Wilhelm Bartyzel, po powrocie z Berezy, musiał się udać na 3-miesięczny wypoczynek i kurację. Z okazji Jego powrotu do pracy odbyło się najpierw w Bielsku w dniu 6 kwietnia zebranie towarzyskie. Przemówienia okolicznościowe wygłosili p. p. Red. E. Zajączek, Szymon Zontek, Imielska, Papla Franciszek, Wałęga Józef ze Szczyrku, Mydlarz Franciszek, Bąk Franciszek i inni.

W dniu 7-go kwietnia udał się p. Bartyzel do Żywca, gdzie zebrała się na dworcu grupa narodowców. Policja zaaresztowała pp. Bartyzela, Dybała i Klisia Augustyna, zostali oni jednakże, po 2-ch godz. zwolnieni. Wieczorem tego samego dnia odbyło się w lokalu Stronnictwa zebranie, na którem wygłoszono szereg przemówień.

Gustowne nakrycie głowy, jest ważnem dopełnieniem ubioru (sylwetki). **J. MŁODKOWSKI, Pl. 3-ch Krzyży 18**
447

Przy słabem trawieniu, reguluje naturalna woda gorzka **„Franciszka-Józefa"** tak ważna obecnie działalność kiszek.
3227

Wybory i zbrodnicze podpalen e

„Kurjer Lwowski" donosi w korespondencji z Przemyślan o niecodziennym fakcie:

Jeden z radnych, który głosował na listę narodową przy wyborach na wójta w Świrzu i który podpisał protest wyborczy, oraz doniesienie do prokuratury o nadużycia wyborcze przew. komisji, p. L. Żakiego, kier. szkoły powsz., włościanin p. Balcer Franciszek z Kopania ad Świerz, padł ofiarą [illegible]ory w [illegible]ocy z dnia 5 na [illegible] kwietnia b. r. zniszczył mu dom mieszkalny. Pożar ten powstał ponad wszelką wątpliwość wskutek podpalenia, o czem świadczą ślady zbrodniczego czynu.

Krążą pogłoski, że podobno pożar był wynikiem porachunków powyborczych. Czekamy zresztą na wyniki śledztwa, które napewno ujawni zbrodniarza i podłoże tego czynu.

DRAMAT ROBOTNIKA POLSKIEGO

Katowice, w kwietniu.

Nędza, jaka obejmuje całą Polskę, nie szczędzi przedewszystkiem ludności polskiej robotniczej, skupionej w takich centrach przemysłowych, jak Śląsk, Zagłębie Dąbrowskie, Łódź, Zawiercie i. t. d. Jak daleko ta nędza poszła — powiem dla ilustracji, iż na uprzemysłowionym Śląsku Górnym pracuje w górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym 99.000 robotników, a zarejestrowanych bezrobotnych jest 130.000, a cyfra ta nie wyczerpuje liczby wszystkich, pozbawionych zajęcia.

Ta nędza, pozbawiona pracy, pozbawiona chleba, szuka wyjścia z tragicznej sytuacji i częściowo znajduje to wyjście — jak wiadomo — w biedaszybnictwie.

Dziś, przejeżdżając wzdłuż i wszerz Górny Śląsk i Zagłębie widzi się okopcone, czarne kominy od wielu lat zastygłe, bardzo rzadko już unosi się z nich dym, a jeśli jeszcze to zjawisko (tak należy nazwać dziś pracującą fabrykę) można zaobserwować, to tylko trzy razy w tygodniu. Lecz niewiele tych dymiących kominów. Na tych kopalnianych cmentarzyskach żywi się jeszcze nędza — na biedaszybach.

Wśród bagnistych łąk, a nawet mokradeł, gdzie miejscami stoi woda, (najczęściej spotykane tereny kopalni) grupka bezrobotnych „zakłada" swoją biedakopalnię. Jeśli pokład węgla jest w powierzchni, to praca łatwiejsza, lecz jeśli głębiej, praca idzie trudno i połączona jest z niebezpieczeństwem życia. Nie posługują się ci biedacy żadnemi technicznemi środkami, jakie ma na swoje usługi kopalnia, ale kopią zwyczajną dziurę w ziemi rodzaj studni, ziemię wyrzucają łopatami i kilofami, a gdy nieco głębiej do wnętrza się dostaną, wydobywają ziemię zwyczajnem wiadrem, przywiązanem na linie do drewnianego kołowrotu.

Na biedaszybach często zdarzają się wypadki śmierci przez zawalenie się „szybu" i zasypanie ludzi, gdyż ci nędzarze nie zabezpieczają szybu (zjazdu), ani korytarzy podziemnych drewnianemi zaporami i stemplami, jak to praktykowane jest w kopalniach. Więc często zdarza się, że podczas pracy słaby strop zawali się i grzebie ludzi pod sobą. I tak, jeśli bezrobotny nie zginie z głodu, śmierć uściśnie go swoją zimną kościstą dłonią w biedaszybie. Ale bardziej jeszcze dramatyczne są następstwa, po zgonie tego bohatera życiowego, walczącego w prymitywny sposób, jak w epoce przedhistorycznej, o chleb dla swej rodziny; zostaje po nim żona, zostają dzieci i już dla nich niema żadnego oparcia, jest tylko ulica, jest żebracza tułaczka.

Jak strasznie krzyczący jest kontrast tych najnowocześniej urządzonych fabryk i kopalń, posługujących się skomplikowanemi maszynami i biedaszybów, gdzie używa się najprymitywniejszych narzędzi pracy, jak łopaty i kilofa.

Jak wielkim jest tragizm położenia tych biedaków bezrobotnych, ściganych prawem, pędzonych z biedaszybów, jak błędnym system, który wydaje na łup nędzy i niebezpieczeństwa, nawet konfliktu z prawem tysiące robotników polskich?

J. RZ. W.

GŁOS WOŁAJĄCEGO NA PUSZCZY

W ostatnim numerze „Przeglądu Gospodarczego", w artykule wstępnym p. t. „Przegląd sytuacji", poświęconym sprawie pożyczki inwestycyjnej, znajdują się ciekawe uwagi o naszej polityce deflacyjnej.

Czytamy tam mianowicie:

„Zdaniem zwolenników deflacji, jej metody miały najprędzej i najskuteczniej przyczynić się do wyprowadzenia kraju z trwającej fazy ciężkiej depresji. Jednakże w praktyce rachuby te okazały się mylne, ponieważ deflacja nie została przeprowadzona w najsztywniejszych częściach składowych kosztów własnych: ciężarach publicznych, świadczeniach socjalnych, taryfach kolejowych i t. d. Połowicznie przeprowadzone procesy deflacyjne pociągnęły za sobą jako główny skutek pogłębienie zjawiska braku rentowności we wszystkich niemal działach wytwórczości. Przyczyniło się do tego w szczególności nadmierne rozdęcie gospodarki publicznej, absorbującej dla siebie lwią część narastającej kapitalizacji i przekreślającej tem samem najkorzystniejsze konsekwencje deflacji.

Recepta deflacyjna w Polsce zawiodła, bo nie została zrealizowana w tych dziedzinach, które nie zależą od producentów. Mamy wprawdzie jedną z najlepiej w Europie zabezpieczonych walut, ale równocześnie, zwłaszcza w porównaniu z innemi krajami, położenie gospodarcze Polski jest wyjątkowo ciężkie. W tych warunkach nadejście poprawy może znacznie się opóźnić, ponieważ połowiczna deflacja o charakterze chronicznym, która stanowi główną treść polskiego programu kryzysowego, staje się najskuteczniejszym hamulcem dla wszelkiej prywatnej inicjatywy".

Uwagi te, zamieszczone w organie Centralnego związku przemysłu polskiego, nabierają specjalnego znaczenia. Przedewszystkiem jest w nich wyraźnie sformułowana sprawa nadmiernych obciążeń publicznych i świadczeń socjalnych. Wtedy, gdy została dokonana ogólna zniżka cen, gdy artykuły rolne spadły o olbrzymi odsetek, gdy obniżce uległy ceny towarów przemysłowych, nie dokonano równomiernej obniżki podatków i świadczeń. W ten sposób niedostosowane ani do warunków gospodarczych, ani do wartości naszego pieniądza, te ciężary publiczne i świadczenia społeczne musiały odgrywać rujnującą rolę w naszej gospodarce społecznej.

Niedostosowano też do odpowiedniego poziomu opłat, pobieranych przez państwo za rozmaite świadczenia, ani za usługi przedsiębiorstw państwowych. Nadzwyczaj wyraźnie uwidacznia się to we wskaźnikach cen, gdzie artykuły monopolowe pozostają na poziomie z 1928 r., gdy inne znacznie spadły. A więc niedostosowanie wydatków państwa i samorządów, oraz nadmierne obciążenie opłatami na świadczenia społeczne, jest jedną z najważniejszych przyczyn przewlekłości największego natężenia kryzysu u nas. To też według przekonania organu związku przemysłowców, ta połowiczna deflacja powinna zostać uzupełniona deflacją ciężarów publicznych. Tylko wtedy można myśleć o ożywieniu wytwórczości i wzroście zatrudnienia robotników w naszym przemyśle. Innemi słowy bez obniżenia podatków i świadczeń o poprawie gospodarczej nie można myśleć. Taka jest opinja sfer przemysłowych, „współpracujących z rządem". Głos ich — słuszny zresztą — jest głosem wołającego na puszczy.

Żydzi handlują z żydami

Ukazał się „Informator handlu polsko-palestyńskiego". Zawiera on informacje o wymianie towarów między Polską a Palestyną w ostatnich latach, w szczególności zaś w r. 1934.

Wydawnictwo uzupełniają dane odnoszące się do obszaru i ludności Palestyny, jej waluty, miar i wag, handlu zagranicznego Palestyny w latach 1931 — 1934, uwzględniając import i eksport głównych artykułów oraz kraje pochodzenia i przeznaczenia.

Pozatem opublikowano poraz pierwszy zasadę palestyńskiej taryfy celnej, tabele wysokości zwrotu ceł przy eksporcie z Polski, informacje o rejestracji znaków i marek ochronnych, o fakturach i potwierdzeniach pochodzenia, o skrzynkach pomarańczowych, o możliwościach rozwoju stosunków handlowych polsko-palestyńskich i t. d.

Na angielskim rynku bekonów, szynek, drobiu i jaj

Z Londynu donoszą:

W dniu 17 kwietnia r. b. ceny za bekony na giełdzie londyńskiej wynosiły (w szyl. za 1 cwt.): angielski — 80—90, irlandzki — 78—94, kanadyjski — 74—78, duński — 82—86, holenderski — 78—83, estoński — 77—80, łotewski — 76—78, litewski — 75—80, polski — 74 — 78, szwedzki — 79—83. Notowania cen bekonów w ub. tygodniu w porównaniu do poprzednich notowań pozostały bez zmiany. Wobec tego, że hurt nie posiada żadnych zapasów niesprzedanych bekonów, należy oczekiwać w bież tygodniu poprawy cen. Cena za polskie szynki peklowane wynosiła do 86 szyl. za 1 cwt. Tendencja rynkowa na szynki w puszkach jest mocna.

Cena na wszystkie gatunki drobiu była o około 1 d. na 1 lb. (0,45 kg.) niższa od ceny w tygodniu poprzednim. Popyt na perliczki słaby, jednak ceny na nie pozostały bez zmiany, t. j. wahały się w granicach 7—9 d. za 1 lb.

Na rynku jajczarskim notowano za towar polski w dn. 15 b. m. sh. 4/10,5 — 6/6 za 120 szt.

Uprawa roślin leczniczych

Podwyższenie stawki celnej od ziół sprowadzanych stale z zagranicy, obowiązujące od 11 października 1933 r. i potrzeba uzyskania specjalnych zezwoleń na sprowadzanie wielu ziół takich, które można u nas z powodzeniem uprawiać, stwarza dla wielu rolników możność poprawienia swego bytu przez nową gałąź produkcji rolnej — hodowlę roślin leczniczych.

Dla rolnika jest to dziedzina pracy zupełnie nowa, wymagająca wielu praktycznych wiadomości, potrzeby bowiem uprawy tych roślin są inne niż płodów ziemnych, dotyczas ogólnie uprawianych w naszem rolnictwie i ogrodnictwie.

Po zapoznaniu się zatem z odpowiednią literaturą z dziedziny uprawy ziół („Hodowla ziół leczniczych" Mr. Jana Biegańskiego, wyd. V.) przystąpić można do produkcji roślin leczniczych, rentujących się daleko lepiej od naszych zbóż, buraków cukrowych i t. d.

Do roślin najpotrzebniejszych masowo zużywanych w lecznictwie a wskutek braku krajowego surowca stale wagonami sprowadzanych z zagranicy należą: rumianek pospolity, kozłek lekarski, lukrecja, ślaz i wiele innych.

Zwracamy uwagę rolników na broszurę dr. J. Biegańskiego: „Rumianek, jego znaczenie w handlu i uprawa" oraz „Kozłek Lekarski".

W Warszawie wychodzi czasopismo „Polskie Zioła", poświęcone propagandzie zielarstwa.

———:-:———

Nalepki 3 majowe

dostarcza biuro Komitetu zbiórki **na Dar Narodowy 3-go maja,** Krak.-Przedm. 7 m. 4. Tel. 692-23.

Polacy i żydzi w Koziegłowach

Koziegłowy, zdegradowane już dawno do rzędu osady, liczą 4.000 mieszkańców, w tem około 300 żydów, którzy mimo to handel opanowali w znakomitym stopniu.

Polacy posiadają: trzy sklepy z obuwiem, osiem pracowni krawieckich (szyją wyłącznie dla mężczyzn) dwa zakłady fryzjerskie, jeden fotograficzny, jeden zegarmistrzowski, trzy restauracje, dwa sklepy kolonjalne, jedną mleczarnię, dwie piekarnie, pięć jatek, w których prócz wieprzowiny i wędlin można dostać cielęciny.

Rzemieślnicy są przeważnie chrześcijanie, brak jest tylko tapicera - Polaka.

A teraz zróbmy przegląd sklepów żydowskich. W nich tylko dostaniemy krawat, gotową odzież i bieliznę; kalosze i kapelusze. Czapki robi dwu żydów. Trykotaże posiada jeden sklep izraelicki. Trzy piekarnie żydowskie i trzy jatki dostarczają pieczywa oraz mięsa wołowego. Po drzewo musimy iść do nie chrześcijańskiego tartaku.

Naczynia kuchenne, wyroby żelazne, szkło i porcelanę, narzędzia rolnicze sprzedaje wyłącznie mniejszość narodowa.

Do żydów należy również skład szyb. Ich własnością jest też skład skór.

Smutnem niezmiernie jest to, że nawet jedyna w Koziegłowach apteka jest żydowska. A że niema składu materjałów aptecznych, więc po każde lekarstwo musimy chodzić do Izraelity.

Czyżby 3.700 Polaków w Koziegłowach, leżących między Sosnowcem a Częstochową, nie mogło się zdobyć na własny handel i rzemiosło we wszystkich kierunkach, aby dać chleb swoim?

Z. F.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 24-go kwietnia

CENY RYNKOWE

Pszenica czerwona jara 17 — 18,50; Pszenica jednolita 17,50 — 18; Pszenica zbierana 16,50 — 17.

Żyto I standard 14,25 — 14,50; Żyto II stand. 14 — 14,25; Owies I standard 14,25—14,75; Owies II stand. 14.50 — 15; Owies III standard 14 — 14,50; Jęczmień browarny 17.50 — 18; Jęczmień 678.673 gl 16 — 16.50; Jęczmień 649 gl. 15,50—16; Jęczmień 620,5 gl. 15 — 15,50; 15—15,50; Jęczmień 620,5 gl. 14,50—15; Groch polny jadalny z workiem 23 — 25; Groch Victoria z workiem 41 — 45; Wyka 29 — 30; Peluszka 29 — 30; Łubin nieb. 8 — 8.50; Łubin żółty 9,50 — 10; Rzepak i rzepik zimowy 40 — 42; Rzepak i rzepik letni 36.50 — 37.50; Seradela podwójnie czysz. 11,50—12,50; Siemię lniane 45—46.60; Koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 110—120; Koniczyna czerw. o czyst. 97 procent — 150 — 165; Koniczyna biała surowa 50—70; Koniczyna biała bez kanianki o czyst. 7 proc. 80 — 105; Mąka pszenna 1 gat B — 30 — 33; 1 C — 28 — 30; 1 D — 26 — 28; 1 E — 24 — 26; 2 B — 22 — 24; 2 D — 21 — 22; 2 E — 20 — 21; 2 G — 19 — 20; 3 A — 14 — 15; Mąka żytnia I gat. 55 proc. — 23 — 24.50; Mąka żytnia 65 proc. — 22 — 23; Mąka żytnia II gatunku — 16 — 17; Mąka razowa — 17 — 18; Mąka żytnia poślednia — 13.50 — 14.50; Otręby pszenne grube — 11.50 — 12.00; Otręby średnie — 11 — 11.50; Otręby miałkie — 11 — 11.50; Otręby żytnie — 9.50 — 10; Makuchy lniane — 17.75 — 18,25; Makuchy rzepakowe — 12 — 12.50; Makuchy słonecznikowe — 18 — 28.50; Śruta sojowa 45 proc. 18.50 — 19; Mak niebieski (bez obrotu) 36 — 38; Ziemniaki jadalne 3.25 — 3.75.

Ogólny obrót 649 tonn, w tem żyta 30 tonn.

Usposobienie stałe.

Giełda pieniężna

Notowania z dnia 24-go kwietnia

DEWIZY

Belgja 89.82 (sprzedaż 90,12, kupno 89,52); Gdańsk 173,06 (sprzedaż 173,45, kupno 172,63); Holandja 358,30 (sprzedaż 359,20, kupno 357,40); Kopenhaga 114,40 (sprzedaż 114,95, kupno 113,85); Londyn 25,60 (sprzedaż 25,70, kupno 25,47); Nowy Jork (kabel) 5,30 i trzy ósme (sprzedaż 5,33 i trzy ósme, kupno 5,27 i trzy ósme); Paryż 34,96 (sprzedaż 35,05, kupno 34,87); Praga 22,14 (sprzedaż 22,19, kupno 22,09); Szwajcarja 171,57 (sprzedaż 172,00, kupno 171,14); Stokholm 132,10 (sprzedaż 132,75, kupno 131,45); Włochy 43,73 (sprzedaż 43,85, kupno 43,61); Berlin 213,45 (sprzedaż 124,45, kupno 212,45)

Rubel złoty — 4,66 — 4,65. Dolar złoty — 9,07 i pół — 9.07. Gram czystego złota — 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 197 i pół — 197 i jedna czwarta. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 25,58.

PAPIERY PROCENTOWE

7 proc. poż. stabilizacyjna 66,25—66.00, (odcinki po 500 dol.) 66,25 — 66.13 — 66,38 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 108.00; 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 54.00; 5 proc. konwersyjna 67,50 — 67,75; 6 proc. poż. dolarowa 78,75 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku gosp. krajow. 94.00 (w proc.); 8 proc. oblig Banku gosp. kraj 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp kraj 83.25; 7 proc. oblig Banku gosp kraj 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rolnego 83,25; 7 proc. L. Z. ziemskie dolar. 49,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 50.00; 5 proc. L. Z. Warszawy 70,50; 5 proc. L. Z. Warszawy 1933 r. 60,13 — 60,25.

AKCJE

Bank Polski — 88,50; Lilpop — 10,60; Modrzejów — 5,30; Starachowice — 16,85.

37)

P. G. WODEHOUSE

NA KAWALERCE

Autoryzowany przekład z angielskiego.

— W takim razie — masz pan — rzekł pan Waddington, potrząsając pakietem akcyj. Oto one! Mogę pana zapewnić, że przedsiębiorstwo „Najlepszych i najpiękniejszych filmów" jest największą imprezą do czasu, jak Marconi wynalazł victrolę.

Przodownik Garroway wziął pakiet do ręki i oglądał go w zamyśleniu.

— Bardzo ładne ornamenty i druk — odezwał się.

— Jeszcze by! A spójrz pan na tę pieczęć? Rzuć okiem na te podpisy! To coś mówi. A wiesz pan, co to są filmy! Znacznie większe większa produkcja, aniżeli wołowiny. A „Najlepsze i najpiękniejsze filmy" to największa wytwórnia. Nie taka, jak inne. Nawet grosza nie marnuje na dywidendy.

— Nie?

— Nie, panie. Nawet grosza jednego.

— Ani grosza?

— Tak, jest. I co więcej, nie wypuściła dotąd ani jednego filmu.

— Ani jednego?

— Tak jest. Leżą na półkach — całemi tuzinami. A teraz wez pan kwestję wydatków personalnych, która rujnuje inne wytwórnie: olbrzymie atelier... kosztowni dyrektorzy... wysoko płatne gwiazdy...

— I tego niema?

— Tak jest. I to najważniejsze. Wytwórnia „Najlepszych i najpiękniejszych filmów" nie ma ani jednego Griffitha, czy Glorji Swanson, co to zjadają kapitał obrotowy. Nie ma nawet atelier.

— Nawet atelier?

— Tak panie. Nic — tylko samo przedsiębiorstwo. I jak potężne!

Przodownik Garroway rozszerzył szeroko swe łagodne niebieskie oczy.

— Ale to istotnie okazja, jaka się trafia raz w życiu — przyznał.

— Okazja niebywała! — przywtórzył pan Waddington. I w ten sposób dochodzi się do majątku — chwytaniem takich okazji. Czemże byli miljarderzy? Tylko ludźmi, którzy umieli chwycić okazję za włosy!

Pan Waddington urwał. Na czole pojawiły mu się zmarszczki. Wyrwał pakiet z ręki policjanta i zrobił ruch, jakby chciał go schować do kieszeni.

— Nie! — odezwał się. Nie! Nie mogę tego zrobić. Nie mogę zgodzić się, aby pan posiadł to wszystko!

— Och, panie!

— Nie, to za duża fortuna!

— Ależ panie Waddington.

Sigsbee H. Waddington wyszedł jakby z transu. Wstrząsnął się i spojrzał na policjanta, jak gdyby mówiąc; Gdzie ja jestem? Westchnął głęboko, z żalem.

— Djabelski wymysł te pieniądze! — odezwał się. Czy to nie straszne, jak potrafią one podkopywać wszelkie zasady i dobre zamiary! Z ordynarnej chciwości — tak, tak, to jest przyczyna — powiedziałem przed chwilą, że nie dam panu tego pakietu. Tak, tak z pospolitej i wstrętnej chciwości. Masz pan przykład, co potrafią zdziałać pieniądze. Jestem człowiek bogaty, mający miljony w banku, a jednak ledwom uległ szlachetnemu popędowi, aby zrobić coś dobrego dla bliźniego, który mi się podoba, a już starałem się go przemóc. To strazsne!

Wyrwał pakiet akcyj z kieszeni i rzucił je policjantowi.

— Masz pan, bierz je, póki znowu nie zachwieję się. Daj mi prędko trzysta dolarów i pozwól odejść.

— Nie wiem, jak panu dziękować.

— Nie dziękuj! Nie dziękuj! Jeden — dwa — trzy — liczył pan Waddington banknoty. Nie dziękuj. Bardzo mi przyjemnie!

§ 3.

Kiedy wspomniana wyżej rozmowa odbywała się w mieszkaniu Hamiltona Beamisha, na górce, na dachu, w mieszkaniu Jerzego Fincha, w kuchni, służący Mullet podejmował lekkiem śniadankiem swoją narzeczoną, Fanny Welch. Trudną jest rzeczą, ale możliwą, człowiekowi, mającemu pełne usta zimnego mięsa, wyglądać romantycznie, właśnie próbował tego dokonać Mullęt. Patrzył na Fanny podobnie, jak Jerzy Finch na Molly Waddington, tak, jak Hamilton Beamish na Madame Eulalie, jak miljon innych młodych ludzi w New-Yorku patrzy lub wkrótce patrzeć będzie na miljon innych młodych kobiet. Miłość dość późno pojawiła się w życiu Fryderyka Mulleta, był bowiem dotąd bardzo zajęty, ale zato pojawiwszy się, zapuściła głębokie korzenie.

Zewnętrznie Fanny Welch była dość godna jego adoracji. Była to mała, ładna osóbka o żywych, czarnych oczach. Przedewszystkiem jednak zwracały uwagę jej szczupłe, kształtne ręce o długich, wrażliwych palcach. Jednym z przywilejów zawodu złodziejskiego są właśnie piękne ręce.

— Podoba mi się tutaj —odezwała się Fanny, rozglądając się.

— Naprawdę, złotko? — spytał czule Mullet. — Tak chciałem, żeby ci się tu podobało. Ponieważ przygotowałem ci niespodziankę.

— Co takiego?

— Tutaj spędzimy nasz miodowy miesiąc.

— Jakto? W tej kuchni?

— Naturalnie, że nie. Będziemy mieli cały apartament pana Fincha.

— Co on powie na to?

— Nie będzie nic wiedział, kochanie. Rozumiesz, pan Finch zaręczył się, żeni się wkrótce i wyjeżdża na miodowy miesiąc, a wówczas całe mieszkanie będzie nasze. Co o tem sądzisz?

— Podoba mi się ten pomysł.

(C. d. n.)

Kronika wileńska.

Czy zostanie podpisana konwencja turystyczna polsko-litewska?

W związku z zamierzonym ruchem turystycznym między Polską a Litwą w pierwszych dniach maja r. b. do Kowna uda się delegacja polska, która ostatecznie omówi sprawę wycieczek turystycznych do Polski, przyczem ma być podpisana między Polską a Litwą konwencja turystyczna.

Z nieoficjalnego źródła dowiadujemy się, iż dla ruchu turystycznego zostanie otwarta granica w rejonie Zawias, przyczem na linji Zawiasy—Jewje — Koszedary—Kowno zostanie uporządkowana szosa; projektuje się również ułożenie toru na nieczynnej a częściowo rozebranej linji Landwarów—Jewje—Koszedary. Pierwsze wycieczki z Litwy do Polski przybędą już w drugiej połowie czerwca r. b.

Wiadomości powyższe należy traktować z odpowiednią rezerwą.

Rozpoczęcie budowy kolei Nowojelnia — Nowogródek.

Z Nowojelni donoszą, iż władze kolejowe przystąpiły do prac przy budowie nowej linji kolejowej normalno torowej na szlaku Nowojelnia—Nowogródek.

Przy robotach jest zatrudnionych około 400 junaków i kilka brygad technicznych kolejowych. W pierwszych dniach września r. b. nastąpi uroczyste otwarcie nowej linji.

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Jeszcze dość pogodnie, miejscami jednak możliwy przelotny deszcz. Skłonność do burz.

Ciepło.

Umiarkowane wiatry z południowschodu.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sukc. Augustowskiego — ul. Kijowska Nr. 2 (telef. 16-31), Frumkina — ul. Niemiecka Nr. 23 (telef. 3-29) i Rostowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31, Wysockiego — ul. Wielka 3 (tel. 11-99), oraz wszystkie na przedmieściach, prócz Śnipiszek.

ROZNE.

— **Do właścicieli domów.** W razie nieuwzględnienia przez władze skarbowe przy wymiarze podatków orzeczeń sądów polubownych należy wnosić odwołania W sprawie umorzenia zaległości podatkowych według nowego rozporządzenia udziela informacji Biuro Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości m. Wilna ul. Jagiellońska 14.

POWSTRZYMUJEMY ZWAPNIENIE ARTERJI

tamując postęp sklerozy, pustoszącej organizm. Zażywajmy regularnie naturalny sok czosnku z marką ochronną i. i. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10.

OBCHÓD ROCZNICY WYZWOLENIA WILNA.

Z inicjatywy koła wileńskiego związku P. O. W. odbędzie się w sobotę o godzinie 19 w lokalu Związku Literatów przy ul. Ostrobramskiej 9, obchód 16-ej rocznicy wyzwolenia Wilna. Na program złożą się referaty p. płk. Dobaczewskiego i p. wprezydenta Nagurskiego oraz dział koncertowy. Po obchodzie odbędzie się herbatka towarzyska dla członków związku i zaproszonych gości.

WYCIECZKA NA TARGI MIĘDZYNARODOWE BIRMINGHAM I DO PARYŻA.

Komitet składający się z organizacyj gospodarczych jak Polsko-Francuska Izba Handlowa, Stowarzyszenie Techników Polskich, Stowarzyszenie Kupców Polskich i Związek Kupców Centrala, urządza w drugiej połowie maja rb. wycieczkę ekonomiczną dla nawiązania bliższych stosunków z powyższymi krajami.

W powrotnej drodze uczestnicy zwiedzą również wystawę w Brukselli.

Osoby zainteresowane mogą zwracać się do Polsko-francuskiej Izby Handlowej w Warszawie.

ZJAZD DELEGATÓW KOŚCIOŁA EWANGELICKO - REFORMOWANEGO W BIRŻACH.

W połowie czerwca rb. w Birżach na Litwie odbędzie się zjazd delegatów kościoła Ewangelicko-Reformowanego. Na zjazd ten z Wilna wyjeżdża delegacja.

P. BIRŻYSZKA W POLSCE.

Prasa kowieńska donosi, że przebywający od niedawna w Wilnie, p. Birżyszka ma udać się do Warszawy. W Warszawie prof. M. Birżyszka zabawi przeszło miesiąc, a stąd wyjedzie do Krakowa.

Ma on nawiązać stosunki między litewskimi uczonymi.

DALSZA ROZBUDOWA LOTNISKA W PORUBANKU.

Wstępne prace nad rozbudowaniem lotniska w Porubanku już się zaczęły. Lotnisko zostanie znacznie rozszerzone, przyczem urządzony będzie port dla samolotów cywilnej komunikacji. Przy robotach ziemnych znajdzie zatrudnienie około 300 junaków.

CHŁODNIA DLA DROBIU W PORUBANKU.

Istniejąca w Porubanku chłodnia dla eksportu drobiu zagranicę ostatnio została rozbudowana i przystosowana do większych transportów drobiu. W okolicach Wilna projektowane jest także zbudowanie drugiej chłodni, która będzie pomocniczą dla chłodni w Porubanku.

ZNIŻKI AKADEMICKIE DO RUMUNJI.

W celu ułatwienia podróży do Rumunji dla polskiej młodzieży uniwersyteckiej, Dyrekcja Kolei Rumuńskich udziela akademikom polskim za okazaniem legitymacyj studeckich 50 proc. zniżki od taryfy normalnej biletów 2 i 3 klasy na wszystkie pociągi z wyjątkiem pociągów luksusowych P/B i B/P (Orient - Express) w czasie wakacyj szkolnych, mianowicie:

1) od 15 grudnia do 15 stycznia,

2) w ciągu 4 tygodni, rozpoczynając tygodniem przed Niedzielą Palmową rumuńską (w roku bież. od 14 kwietnia do 11 maja),

3) od 1 czerwca do 1-go listopada.

Poświęcenie kościoła.

W KOLONJI KOLEJOWEJ.

W połowie lipca rb. odbędzie się uroczyste poświęcenie nowej świątyni w Kolonji Kolejowej. Poświęcenia dokona J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski w otoczeniu licznego duchowieństwa.

Nowy kościół jest niemal na ukończeniu. Zbudowany w nowoczesnym stylu z drzewa prezentuje się nadzwyczaj estetycznie.

CUDOWNE UZDROWIENIE WŁOŚCIANINA.

Pod niezwykle silnem wrażeniem żyją mieszkańcy wsi Rusaki gm. twereckiej z powodu cudownego uleczenia 56 letniego sparaliżowanego Adama Sidorowicza, zamożnego mieszkańca tej wsi. Sidorowicz od 12 lat był bezwładny i nie opuszczał wózka. Ostatnio Sidorowicz odbył z synem Wacławem pielgrzymkę do Ostrej Bramy i po powrocie do wsi odzyskał władzę w nogach.

SZCZAWNICKA JÓZEFINA
usuwa chrypkę i zaflegmienie w grypie.

SAMOBÓJSTWO W LESIE W GM. ŻUKOJNIE.

ŚWĘCIANY. W dniu 21 bm. zameldował leśniczy Czesław Oleszkiewicz z leśniczówki gm. Żukojnie, że brat jego Władysław, który 17 bm. wyszedł na polowanie do lasu, dotychczas nie wrócił. Wszczęto poszukiwania i odnaleziono w lesie zwłoki Władysława Oleszkiewicza. Przy zmarłym znaleziono list, w którym pisze, że popełnił samobójstwo bez winy osób trzecich, z powodu znudzenia i zawodów.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Bestjalski napad na młodą dziewczynę na ulicy.** Dnia 27 bm. o godz. 20 na ulicy Kalwaryjskiej Stanisław Jarmołowski (Krakowska 47) pchnął nożem w plecy 16 letnią Jadwigę Stankiewiczównę zam. przy ul. Kalwaryjskiej 115. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielił ranionej lekarz Ubezpieczalni Społecznej, pozostawiając ją w domu w stanie niezagrażającym życiu. Przyczyny napadu narazie nie ustalono. Jarmołowskiego zatrzymano.

— **Aresztowanie młodocianych złodziei w Domu Handlowym Br. Jabłowskich.** W dniu wczorajszym w domu handlowym Br. Jabłkowskich ujęto bandę młodocianych złodziei w osobach: Henryka Pileckiego (Stefański Forsztadt 12), Józefa Dąbrowskiego (Konarskiego 18) i Henryka Dąbrowskiego (Ostrobramska 29) Wspomniani planowali szereg kradzieży, które częściowo nawet im się udały.

— **Kradzież w składzie zboża.** Do składu zboża (Popowska 2) włamali się złodzieje, którzy wynieśli przeszło 1000 kg. jęczmienia.

Jednego ze złodziei niejakiego Adama Sunickiego (Trakt Lidzki 22) aresztowano.

— **Samobójstwo staruszki.** Dnia 25 bm. przed południem wystrzałem z rewolweru w skroń odebrała sobie życie 75 letnia Anna Korwin-Pawłowska (Zarzecze 28). Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon. Przyczyną rozpaczliwego kroku są podobno sprawy rodzinne. S. p. Pawłowska popełniła samobójstwo, gdyż nie chciała być ciężarem dla rodziny chociaż rodzina odnosiła się do niej najżyczliwiej.

ŻYWCEM ZASYPANI.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w dniu 24 b. m, w pobliżu zaścianka Juraciszki gm. kudelskiej w czasie rozkopywania wzgórza. Część ziami osunęła się, zasypując czterech robotników: Pietkiewicza Władysława, Jarkowicza Tomasza, Nieducia Michała i Wiśniewskiego Franciszka.

Dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej zdołano uratować trzech robotników, których wydobyto nieprzytomnych na powierzchnię. Ostatniego robotnika, Wiśniewskiego, mimo wysiłków drużyn ratowniczych nie zdołano wydobyć ze względu na niebezpieczeństwo dalszego osuwania się ziemi.

Ostatecznie po zabezpieczeniu zbocza, Wiśniewskiego wydobyto na powierzchnię ze zmiażdżoną głową i połamanemi rękami. Przed przybyciem lekarza Wiśniewski nie odzyskawszy przytomności zmarł.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

O politykach bankowych.

Ogłoszenie w „Słowie" z dnia 16 b. m. o mającym się odbyć w dniu 1 maja Nadzwyczajnem Zebraniu akcjonarjuszy Wileńskiego Banku Ziemskiego, na którem projektuje się uchwalenie zmian statutu W.B.Z. nasuwa konieczność zajęcia się stosunkiem władz Banku do ich mocodawców ze względu na interes drobnych akcjonarjuszy.

Projektowane zmiany statutu polegają na następującem: Według § 118 statutu W. Z. B. 80 proc. czystego zysku jest przeznaczone na dywidendę dla akcjonarjuszy. Są to sztywne ramy gwarantujące coroczną wypłatę dywidendy. Obecnie projektuje się wprowadzić poprawkę, iż o wypłacie dywidendy ma decydować Zarząd Banku.

Projektowana zmiana zmierza do uzależnienia akcjonarjuszy od członków zarządu. Takie ujęcie sprawy może poważnie nadszarpnąć interes tych akcjonarjuszy, którzy nie zasiadają we władzach banku, ponadto zaś ewentualne zaleganie z wypłatą dywidendy spowoduje gwałtowny spadek wartości akcji, fatalny w skutkach dla osób nie orjentujących się w polityce banku, a ogromnie korzystny dla wtajemniczonych.

Już samo uniezależnienie się od szarych akcjonarjuszy osób posiadających po większym pakiecie akcji i sprawujących zarząd banku, jest szkodliwem, bo luka w ustawie umożliwiająca swobodne rozporządzanie zyskiem zmniejsza zaufanie do papieru. A swoboda dysponowania groszem akcjonarjuszy może dać drogę do nadużyć, które nazywają się uralnemi pociągnięciami finansowemi. Kilkakrotnie wywołana zniżka i zwyżka ceny giełdowej papierów, może zrobić kilku panów z głosem decydującym wyłącznymi właścicielami banku.

Jeśli się pamięta sprawę Żyrardowską, to podobne posunięcie musi się uznać za nazbyt ryzykowne, tak ze względu na interes bezpośredni jednostek jak i ogólne zaufanie do spółek akcyjnych, zwłaszcza, że nie widać żadnych powodów, by wbrew dotychczasowej praktyce należało rozszerzać uprawnienia członków zarządu. Dywidenda jest przecież wypłacana nie od obrotu ale od czystych zysków, które są prawnie i moralnie należne udziałowcom. A jeśli jest to prawo, dlaczego nie ma być ono jasno sformułowane.

Nie wiem jakie są motywy zmiany statutu, jednakże ideałnych pobudek trudno się dopatrzyć zastanawiając się nad tem jak się wydaje pieniądze z wpływów bankowych. Weźmy preliminarz budżetowy za rok 1934. Dziś, w latach katastrofalnego spadku zarobków czy to nie za dużo, by wynagrodzenie 5-ciu członków zarządu wynosiło 149 tysięcy zł. rocznie? Przeglądając rachunek strat i zysków za rok 1933 (za rok 1934 sprawozdania jeszcze niema) odnosi się wrażenie, że już Wileński Bank Ziemski ze spółki akcyjnej przekształcił się na ośrodek dobrze płatnych synekur. Bo cóż można powiedzieć o instytucji, która dopłaca do administracji nieruchomości bankowych pół miljona złotych, a za wylosowanie 24 tysięcy premji dla listów zastawnych, płaci 5 tysięcy złotych i to wtedy, kiedy cały czysty zysk banku ledwie przekroczył pół miljona złotych.

Czytając tylko samo sprawozdanie odnosi się wrażenie, że grupa kierująca interesami banku nie grzeszy troskliwością o interesy udziałowców. Przeciwnie, wygląda, że konsekwentnie dąży do likwidacji szarych akcjonarjuszy.

Dziś już 125 złotowa akcja kosztuje 35 zł., ile będzie kosztować po wprowadzeniu zmian statutu niedługo zobaczymy.

L. P.

Zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości dłużników, że **konwersję zaległości od pożyczek ziemskich** na dodatkowe pożyczki będzie dokonywał tylko pod warunkiem spłaty styczniowej raty od podstawowej pożyczki wraz z odsetkami zwłoki od niej do dnia wpłaty i 4% od ogólnej sumy zaległości, a jeżeli konwersja nie zostanie dokonana w bieżącem półroczu, to w następnych półroczach będzie wymagana ponadto taka sama wpłata w odniesieniu do każdego półrocza.

ZNAKOMITA ODŻYWKA DLA CERY PUDER ABARID

WILLA POD MIASTEM.

Źle jest nic nie mieć ,to prawda. Ale czasem stokroć gorzej jest coś posiadać. To nie paradoks! Strapienia posiadacza są w okresie kryzysu, śruby podatkowej i pożyczek inwestycyjnych tak liczne i wyrafinowane, że radość posiadania zamienia się nieraz w koszmar.

Nie mówmy tu o „grubych rybach": kamienicznikach, fabrykantach, przedsiębiorcach. Ich tortury z powodu posiadania nieruchomości są warte osobnego i wyczerpującego studjum. Zwróćmy się frontem do szarego człowieka": przeciętnego inteligenta, który za lepszej jeszcze konjunktury kupił sobie kiedyś domek pod miastem, gdzieś w Jerozolimce, Porubanku czy innym Landwarowie. Taki „wybraniec losu" ugina się teraz pod brzemieniem coraz to nowych kłopotów.

Kilka jest sposobów do dojścia do posiadania willi pod miastem. Czasem się kupuje dom z ogrodem i kawałkiem pola okazyjnie, za gotówkę. Willa jest wtedy odrazu niepodzielną własnością. Gorzej jest, gdy część się płaci odrazu, a część na wypłaty. Wymarzona posiadłość staje się beczką bez dna, wyciągającą pieniądze z kieszeni właściciela. Ponure słowo „wypłata" spędza sen z powiek całej rodziny posiadacza, uniemożliwia konieczne inwestycje. Najgorsza jednak ewentualność to kooperatywa. Przy masowej budowie wykonanie bywa lichsze, a koszta sięgają daleko poza optymistyczne kosztorysy.

Dom wreszcie za cenę wielu wyrzeczeń właściciela jest możliwy do użytku. Teraz otwiera się nowa kwestja: czy willę pod miastem uznać za stałe mieszkanie całej rodziny, czy też przyjeżdżać tu tylko na wakacje? Obie ewentualności mają swoje złe strony. Jeśli się traktuje dom ten jako letnisko, trzeba być zamożnym człowiekiem. Trzeba wynająć mieszkanie w mieście, oczywiście płacić za nie i płacić związane z niem podatki. Dalej trzeba płacić liczne podatki za willę, płacić stróża, który będzie jej pilnował i narażać się mimo to na ciągłe kradzieże.

Płacić i płacić... Skądże na to wziąć? A więc przeważnie trzeba przenieść się na stałe pod miasto. Tak, ale codzień trzeba być w mieście, jeśli się jest z niem związanym pracą zawodową. Młodzież musi być w szkole czy na uniwersytecie, ojciec rodziny w biurze. Palącą się staje kwestja komunikacji. Dobrze, gdy jest połączenie kolejowe z Wilnem. Ale tam, gdzie go niema trzeba korzystać z drogich autobusów lub też, gdy już jest cieplej, robić pieszo ogromne kursy. Traci się w ten sposób albo sporo pieniędzy, gdy rodzina jest liczniejsza, albo też zużywa się moc czasu na chodzenie.

Mimo wielkie niedogodności mieszkanie pod miastem ma wiele uroku. Takim uśmiechem życia staje się posiadany przy domu ogródek czy nawet kawałek pola. Można sobie zasadzić drzewka owocowe, truskawki, jarzyny; od wczesnej wiosny do późnej jesieni ma się pracę w ogródku. No i dochodu trochę to daje: jeśli się nawet nic nie sprzedaje, nie trzeba przecież i kupować! A nic przecież tak nie smakuje, jak wyhodowane przez siebie truskawki, jak swoja rzodkiewka i sałata czy też pierwsze swoje własne młode kartofelki. A swoje kwiaty — róże czy dalje, albo choćby nasturcja i rezeda! Niestety radość z plonów własnej pracy często ginie. Plagą bowiem letnisk podmiejskich są złodzieje. Nietylko kradną wszystko, co im w ręce wpadnie, nietylko ograbiają doszczętnie sady i ogrody: niszczą przytem wszystko jak najdokładniej, depczą grzędy, wyrywają krzaki, łamią drzewka. Po przejściu takich nocnych gości wypieszczony, wypielęgnowany najstaranniej ogródek wygląda jak najzupełniej zniszczone smutne pobojowisko. A od złodziei uchronić się niepodobna: nic nie pomaga, najmocniejszy płot, zły pies czy nawet stróż. Płot zniszczą, psa zabiją, a i stroż niezawsze upilnuje.

Wielkim minusem mieszkania pod miastem jest to, że wszystko trzeba w mieście kupować, na miejscu nic się bowiem nie dostanie poza artykułami spożywczemi.

Minusem też jest brak rozrywek. Ale — któż na nie ma dziś pieniądze?

Posiadacz willi ma wiele ciężkich strapień, to prawda: nie mówiąc już o podatkach, długach, które stanowią najgorszą udrękę — to dach przecieka, to wichura drzewko złamała, to zginęła łopata, albo złodzieje zniszczyli truskawki...

Strapienia są liczne i coraz to nowe. Ale człowiek się martwi swoim własnym domem, swoim ogrodem, swojemi truskawkami. Ta udręka jest też coś warta.

j. i.

JUBILEUSZ WŁADYSŁAWA SZCZAWIŃSKIEGO.

Dnia 2 maja znakomity artysta operetkowy Władysław Szczawiński obchodzi jubileusz trzydziestopięciolecia pracy scenicznej.

Karjerę artystyczną rozpoczął Szczawiński w roku 1900 w Kaliszu pod dyrekcją Myszkowskiego i odrazu, mimo, że nie przeszedł żadnej szkoły teatralnej, a tylko uczył się przedtem śpiewu, zdobył na deskach scenicznych poważne stanowisko. Po pierwszym występie w „Hrabinie" Moniuszki zdobył uznanie publiczności i dyrekcji, wkrótce więc uzyskuje pierwszorzędną rolę w „Dzwonach Kornewilskich".

Po trzech sezonach pracy w Kaliszu zabiera Szczawińskiego do siebie Warszawa. Od roku 1904 do 1915 pracuje w teatrze rządowym „Nowości" w Warszawie. Tutaj jest już partnerem takich gwiazd, jak Kawecka, Messal, Niewiarowska.

W roku 1915 Szczawiński, jako poddany austrjacki zmuszony jest wyjechać do Rosji, gdzie pracuje przez siedem lat. Początkowo występuje, śpiewając po polsku, w operetkach rosyjskich w Kijowie i Ekaterynosławiu, następnie w roku 1917 w teatrze Nikitina w Moskwie, wyjeżdżając latem na występy do Petersburga, gdzie śpiewa w „Palais-Théatre" i w Letnim Buffie. Od roku 1918 do 1921 pracuje w Moskiewskim Teatrze Artystycznym Stanisławskiego, wreszcie w sezonie 1921 — 22 w moskiewskim „Ermitażu".

W czasie pobytu w Rosji jest partnerem oprócz wymienionych już gwiazd polskich, tak wybitnych artystek operetki rosyjskiej, jak Piątkowna i Potopczina.

W roku 1922 Szczawiński powraca do kraju, gdzie prowadzi przez kilka lat własne teatry operetkowe — kolejno — Nowy Wodewil i Nowości. Teatry te pochłaniają wszystkie dość, poważne, nagromadzone w ciągu dwudziestu paru lat pracy, oszczędności artysty.

Następuje kilka lat dorywczej pracy na występach w różnych teatrach, głównie w Pradze Czeskiej, Krakowie i Poznaniu.

Wreszcie od trzech lat widzimy Szczawińskiego codziennie w wileńskiej „Lutni".

W ciągu trzech lat pracy w Wilnie zdobył jubilat gorącą sympatję szerokich sfer publiczności wileńskiej. Kochają Wilnianie Szczawińskiego przedewszystkiem za jego szczerą, młodzieńczą (mimo 35 lat pracy) wesołość. Widok Szczawińskiego na scenie, to najlepsze lekarstwo na pesymizm, tak powszechnie panujący w dzisiejszych ciężkich czasach.

Szczerze życzymy sympatycznemu jubilatowi, żeby jeszcze przez długie lata zachował tę młodzieńczą werwę i tę beztroską wesołość, które go cechują nie tylko na scenie lecz i w życiu.

Przedstawienie jubileuszowe w dniu 2 maja wypełni operetka Falla „Rozwódka". W operetce tej występował jubilat po raz pierwszy w roku 1910 wspólnie z Kawecką i Messalówną.

Konkurs na opis wycieczki krajoznawczej po polsce

Polskie Tow. krajoznawcze chcąc dodać nowego bodźca ruchowi krajoznawczemu i turystycznemu ogłasza konkurs na opis wycieczki krajoznawczej po Polsce.

Warunki ogólne. Poznanie części czy całości jakiegoś kraju może być uskutecznione wiaściwie przez bezpośrednie, zmysłowe zetknięcie się ze wszystkiemi elementami, tworzącemi całość badanego skrawka powierzchni kuli ziemskiej. By owo zmysłowe zetknięcie się z przedmiotem takiego krajoznawczego badania umożliwić, musimy poruszać się po owym wycinku powierzchni ziem; od wyboru środka tej zmiany miejsca zależy w decydującej mierze rodzaj zdobytego poznania Gdy wędrujemy piechotą, mamy możność zwrócić uwagę na wszystkie, drobne nawet osobliwości terenu, a więc góry i doliny, zauważyć wszystkie szczegóły sieci wód, opadających w kształcie rzek i strumieni, zaobserwować zmiany t. zw. erozyjne, które ta niszcząca lub budująca działalność wód żłobi w powierzchni ziemi, widzieć i rozumieć mozaikę szaty roślinnej, okrywającej, jako lasy, łąki lub inne zbiorowiska, ziemię, spotkać wielkie i małe zwierzęta, zainteresować się człowiekiem, na danej ziemi osiadłym, i pomyśleć nad jego stosunkiem do otaczającej go przyrody oraz odwrotnie: wpływem przyrody na niego, wreszcie nie ominąć żadnego z dzieł jego rąk, jako budowla lub pozornie bezcelowe, a piękne dzieło sztuki przezeń wykonane i t. p.

Gdy będziemy zaś z szybkością kilkuset kilometrów na godzinę przebiegali ponad pewną ziemią samolotem — zdobyć możemy już inne, choć również ważne jej poznanie. Dostrzeżemy wtedy np. bez pomocy konstrukcyjnej wyobraźni zmienność samego krajobrazu ziemi, wprawdzie bez żadnych szczegółów, ale zato syntetycznego w kształcie i barwie. Redakcja „Ziemi" wysuwa więc, jako kryterjum podziału całego materjału na części równoznaczne, wybór samego środka lokomocji, czyli że opisy wycieczek zostaną uszeregowane w następujące grupy:

Grupa A: wycieczki z użyciem własnej, żywej siły ruchu — a więc wycieczki piesze.

Grupa B: wycieczki z użyciem obcej siły żywej, a więc wycieczki konne, końmi (bryczką, powozem, saniami i t. p.).

Grupa C: wycieczki z użyciem przyrządu, poruszanego własną siłą (rower, łódź wiosłowa, kajak, narty i t. p.).

Grupa D: wycieczki z użyciem mechanicznej, naturalnej siły (sanki żaglowe, łódź żaglowa, tratwa i t.p.).

Grupa E: wycieczki z użyciem mechanicznej, sztucznej siły, a więc silników spalinowych (motocykl, samochód, łódź motorowa, samolot i t. p.), pary (łódź parowa, statek, pociąg), prądu elektrycznego (kolej elektryczna ,samochód elektryczny, tramwaj i t. p.).

Każdy nadesłany opis rozpatrywany będzie przez Sąd Konkursu przedewszystkiem pod tym kątem widzenia, czy autor opisu dał pełnię zaobserwowań i wrażeń, których powinien był doznać, przebiegając swą drogę w ten właśnie, a nie inny sposób. Ani długość przebytej drogi, ani sam jej wybór nie będą grały roli decydującej.

Warunki szczegółowe. Nadesłana na konkurs praca winna odpowiadać następującym warunkom szczegółowym:

a) rozmiar jej nie powinien przekraczać 500 wierszy formatu „Ziemi" (5 stronic);

b) winna być napisaną po jednej stronie dowolnego zresztą formatu papieru (najlepiej na maszynie);

c) może zawierać do 5 zdjęć fotograficznych;

d) być zaopatrzoną w godło, w zamkniętej zaś kopercie zawierać imię, nazwisko i adres autora;

e) termin nadesłania prac 15 października 1935 r.

Powołany przez Redakcję „Ziemi" Sąd Konkursu, którego skład ogłosimy w niedługim czasie, będzie mógł przyznać przedewszystkiem w każdej z poszczególnych grup nagrodę grupową, którą będzie wydrukowanie nagrodzonej pracy w „Ziemi" na zwykłych warunkach honorarjum autorskiego.

Sąd Konkursu przyzna jednocześnie najlepszej z tych prac nagrodę Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w kwocie 300 zł.

Polskie Radjo Wilno.

Sobota, dnia 27 kwietnia 1935 r.

6.30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.50: Chwilka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 11.57: Czas. 12.03: Kom met. 12.50: Chwilka dla kobiet. 12.55: Dziennik poiudniowy. 13.05: Koncert solistów. 13.50: Mała skrzyneczka — listy dzieci omówi Ciocia Hala. 14.35: D. c. Małej skrzyneczki. 14.45: Koncert dla dzieci. 15.30: Rec. prozy. 15.45: Utwory na skrzypce w wyk. Józefa Chasyda. 16.10: Koncert mandolinistów. 16.30: Skrzynka techniczna. 16.45: II-gi koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej. 17.10: Kresowe miasteczko Nieśwież. 17.10: Najnowsze nagrania na płytach. 17.50: Skarby lasu — pog. 18.00: Wesoła rewjetka dla dzieci 18.30: Ciotka Albinowa mówi. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Płyty. 19.15: Wielkanocny kalejdoskop — felj. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: I koncert z cyklu „24 preludja Claude Debussy'ego. 19.50: Feljeton aktualny. 20.00: Wesoła audycja „Rapsodja lwowska". 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00: Audycja dla Polaków zzagranicy. 21.30: Koncert symfoniczny. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Poezja a muzyka — szkic lit. 22.30: Kukułka wileńska (aud.) 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka lekka i taneczna. W godzinach wieczornych przewidziane retransm. Stacyj Zagranicznych.

Echa pożaru w Wołkowysku

SŁONIM. (Pat). W sprawie wielkiego pożaru, który wybuchł 24 bm. na przedmieściu Wołkowyska Zapole donoszą: Dochodzenia ustaliły, iż pożar spowodowany został przez 5 letniego Marjana Pruszyńskiego, który bawiąc się wzniecił ogień za stodołą. Stodoła zajęła się a za nią 34 gospodarstw. Celem przyjścia z pomocą doraźną pogorzelcom założył się z inicjatywy burmistrza wołkowyskiego Władysława Kozubskiego komitet pomocy pogorzelcom.

WYPADEK NA STACJI KOLEJOWEJ W MARCINKAŃCACH.

GRODNO. (Pat). Na stacji kolejowej w Marcinkańcach bawiło się w czasie świąt kilkoro dzieci drezyną. Czesław Płoński, 11 letni synek posterunkowego P. P. wpadł pod koło drezyny i został przejechany. W stanie dość ciężkim odwieziono chłopca do szpitala miejskiego w Grodnie.

POŻAR LASU W POW. ŚWIĘCIAŃSKIM.

ŚWIĘCIANY. W dniu 19 bm. spaliło się około 30 ha lasu młodego na szkodę Januarego Korejwy m-ca zaść. Cichość gm. dukształtańskiej. Straty wynoszą około 1.000 zł. Pożar powstał od ogniska wzniecionego przez robotników, pracujących w tym lesie.

POŻAR W GM. PODBRODZKIEJ.

ŚWIĘCIANY. W kolonji Małejkańce gm. podbrodzkiej spalił się w dniu 20 bm. na szkodę Józefa Barzdo częściowo dom mieszkalny. Na strychu znajdowały się wędliny, słonina, sprzęty domowe i ubrania, które spłonęły. Straty wynoszą 2.500 złotych.

Sport.

RAID MOTOCYKLOWY.

W niedzielę odbędzie się w Wilnie pierwszy raid motocyklowy ulicami miasta. Będzie to raid motocyklowo-kolarski. Zawodnicy startować będą drużynami z tem, że motocykliści mieć będą jako współtowarzyszy kolarzy.

Zgłoszenia przyjmuje Ośrodek W. F.

OTWARCIE SEZONU WIOŚLARSKIEGO.

Otwarcie sezonu wioślarskiego w Wilnie nastąpi w niedzielę. Na Wilji odbędzie się defilada łodzi i chrzest nowych.

W dniu otwarcia przystani wezmą udział wszystkie kluby wioślarskie Wilna z wyjątkiem Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego, który otwarcie sezonu zorganizować zamierza w końcu maja.

Jutro podamy szczegółowy program uroczystości wioślarskich.

BIEG WYZWOLENIA WILNA I ZAWODY NA PIÓROMONCIE.

W sobotę o godz. 15 na Pióromoncie odbędą się pierwsze w tym sezonie zawody lekkoatletyczne na boisku.

W niedzielę zaś o godz. 12 odbędzie się bieg ogrodowy „Wyzwolenia Wilna". W biegu tym startować będą mogli stowarzyszeni i niestowarzyszeni. Trasa wyniesie koło 4 klm. Start odbędzie się koło kościoła św. Jakóba, a meta w głównej alei Cielętnika. Kierownikiem biegu jest kpt. Fr. Niepokulczycki.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** — Dziś o godz. 8 wiecz. dramat w 4-ch aktach Artura Górskiego „O Zmartwychwstanie".

Jutro o godz. 8-ej wiecz. „Moralność pani Dulskiej".

— **Teatr muzyczny „Lutnia".** Dziś o godz. 8.15 wiecz. wystąpią ulubienica Wilna, znakomita pieśniarka H. Ordonówna, oraz słynny artysta Igo Sym, znany z filmów polskich i zagranicznych. Bilety nabywać można w ciągu dnia całego.

Jutro grana będzie op. Ziehrera „Wesoła para" po cenach propagandowych.

— **Poranek symfoniczny w „Lutni". Występ Ireny Dubiskiej.** Xi poranek symfoniczny pod dyr. A. Wyleżyńskiego, odbędzie się w niedzielę najbliższą o godz. 12.30 pp. W koncercie udział weźmie słynna skrzypaczka Irena Dubiska. W programie: Wagner, Czajkowski i Mussorgski. Ceny minimalne.

Z za kotar studjo.

Poezja i muzyka.

Przeżycia związane z muzyką Chopina znajdują niejednokrotnie dla siebie wyraz w poezji. Z wierszami temi, od Norwida po Wierzyńskiego zapozna słuchaczów p. Piechal w dn. 26-tym kwietnia (piątek) o godz. 22.30, ukazując gradację tematów i bardzo różnorodne ustosunkowanie się poetów do natchnień muzycznych. (Tr. z Łodzi).

W następnym dniu, w sobotę 26.IV o godz. 22.15 szkic literacki p. t. „Poezja, a muzyka" wygłosi dr. Furmański, (podając jakby komentarze krytyka do audycji chopinowskiej), w którym zrealizuje ciekawe rodzaje wzajemnego związku i oddziaływań tych dwuch bliskich sobie dziedzin sztuki, posiadających wiele rysów pokrewnych harmonja dźwięków, rytm, refreny, leitmotivy i t. d.).

Koncert muzyki włoskiej pod dyrekcją Willy Ferrero.

W dniu 26-tym kwietnia (piątek) o godz. 20.15 rozgłośnie radjowe transmitować będą z sali Filharmonji Warszawskiej koncert, poświęcony muzyce włoskiej, pod dyrekcją włoskiego kapelmistrza wszechświatowej miary, Willy Ferrero. Program przedstawia się nader ciekawie, ze względu na znaczną ilość utworów nowoczesnych kompozytorów włoskich, które będą po raz pierwszy wykonane na estradzie warszawskiej. W programie: Vivaldi, Scarlatti, Respighi, Rossini, Masetti, Rosselini, Petrassi i Zandonai.

Mieczysław Fogg przed mikrofonem.

Mieczysław Fogg, którego ostatnio słyszeli radjosłuchacze tylko z płyt gramofonowych, wystąpi po dłuższej nieobecności w kraju, przed mikrofonem radjowym w dn. 26-tym kwietnia o godz. 19.35 ku ogólnemu zadowoleniu licznych swych zwolenników.

„Dom Otwarty" Bałuckiego w Teatrze Wyobraźni.

Michał Bałucki, demokratyczny powieściopisarz polski — najpierw młodzieży górnej, później mieszczaństwa — pierwszy wprowadził na scenę małomiejskie postacie z wielkiem powodzeniem. Utrzymały się one nawet w przekładach na język czeski i niemiecki. Na scenie polskiej grane były sztuki Bałuckiego przy salwach śmiechu i stałej frekwencji. W dniu 26-tym kwietnia t. j. w piątek o godz. 18.10 Teatr Wyobraźni w Poznaniu wystawia jedną z najlepszych jego sztuk „Dom Otwarty".

OFIARY.

złożone w Administracji „Dzien. Wil."

Bezimiennie zł. 5.— na święcone dla bezrobotnych narodowców. A. Ł. zł. 2.— dla bezrobotnych narodowców.

Ku uczczeniu ś. p. Kazimierza Tarłowskiego — Józefa Tarłowska składa zł. 10.— dla bezrobotnych.

Związek Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna składa zł. 3 gr. 20 do Wileńs. Komit. Zakupu Samolotu Braci Adamowiczów.

Zw. Właś. Średnich i Drobnych Nieruchomości m. Wilna zł. 10 gr. 30 na Ogólno Polsk. Komitet Pomocy dla Powodzian. Konto P. K. O. 2.200.

HELIOS | Dziś ostatni dzień Fascynująca ANNA STEN, Fredric March reż. ROUBENA MAMOULJANA.

KATIUSZA

w-g niśmiertelnej powieści LWA TOŁSTOJA. Nadzwyczajny nadprogram prod. „SOWKINO" „Skrzydlata Parada w Moskwie" oraz atrakcja kolorowa p. t.; „Konik Polny

Nie zapomnisz takiego filmu jak

RUMBA — TANIEC MIŁOŚCI

W rol. gł. Carole Lombard i George Raft.

Już JUTRO w kinie „HELIOS".

PAN | Śpieszcie zobaczyć. Kolosalne powodzenie. DZIŚ OSTATNI DZIEŃ „ROZEŚMIANE OCZY" z Chirley TEMPLE

NASTĘPNY PROGRAM: Pierwszy Monumentalny Historyczny Film Polski zrealizowany kosztem miljona złotych

PRZEOR KORDECKI OBROŃCA CZĘSTOCHOWY

CASINO | Ostatnie dni! Najpiękniejsza komedja sezonu! Najbardziej atrakcyjny film

POSZUKIWACZKI ZŁOTA

Arcywesoła treść! Najpiękniejsze kobiety Ameryki Czarowne melodje. Frapująca akcja. Niewidziany przepych wystawy. Nad program: Aktualja. Seanse: 4, 6, 8 i 10 w.

Miłośnikom ptaków ku uwadze SPECJALNA MIESZANKA DLA KANARKÓW I innych śpiewających ptaków Zestawiona z najbardziej lubianych przez ptaki nasion jak: kanar, rzepik, konopie, sałata, murzynek, proso i t. d do nabycia w Polskim Składzia Aptecznym Władysława Trubiłły Wilno, Ludwisarska 12 róg Tatarskiej

Kupno i sprzedaż

Nasiona poleca W. Weler, Wilno, Sadowa 8. Cenniki wysyłam bezpłatnie. ist.1860 r. tel.10-57.

Brzewka owocowe otrzymał Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy Zawalna 9, tel. 3-23. Sprzedaż na miejscu.

Wczesne kartofle różówka (amerykany) do sadzenia sprzedaje ze składu ZAWALNA 9. Tel. 323 Wileński Spółdzielczy Syndykat Rolniczy

Student U. S. B. udziela lekcyj w zakresie gimnazjum. Specjalność: łacina, matematyka. Ceny kryzysowe. Zgłoszenia w Adm. „Dz. Wil." dla „R".

Mieszkania i pokoje

Do wynajęcia 4 pokojowe mieszkanie (niski parter) z/k Montwiłłowski 21. Dowiedzieć się w mieszkaniu Nr. 2 o godz. 3—5 205—1

5-cio pokojowe mieszkanie bardzo ciepłe, słoneczne, suche, z wygodami. — Cena niska. Zwierzyniec Sosnowa 27. 201—4

Mieszkanie 3-ch pokojowe wszystkie wygody przy Tomasza Zana, Wiadomość tel. 12-24. 208

W nowopowstałej dzielnicy na Antokolu przy ul. Tatrzańskiej, róg Senatorskiej pozostały do sprzedania tylko 3 DZIAŁKI pod budowę domów. Informuje: Chrześc. Bank Spółdzielczy, Zamkowa 18 w Wilnie.

Plac na Zwierzyńcu, w pobliżu mostu Zwierzynieckiego do sprzedania. Dowiedzieć się: F-ma D/H St BANEL i S-ka, Wilno, ul. Mickiewicza 22-a. Tel. 8-49.

2 SZOPY, odpowiednie na garaż, stajnię lub składy. Mostowa 1, dowiedzieć się u dozorcy.

PRACA.

KRAWCZYNI pierwszorzędnie wykonuje podług najnowszych modeli ubiory damskie, dziecinne i bieliznę, poszukuje pracy po domach lub na miejscu. UL Św. Nikodema 6, m. 35. 195—0

Młody człowiek z ukończoną szkołą średnią poszukuje posady biuralisty (chętnie na wyjazd do majątku). Referencje poważne. Posiada świadectwa pracy. Uniwersytecka 4, m. 22, S. H.

Bona z szyciem poszukuje posady na przychodzącą. Referencje i świadectwa poważne, wymagania skromne. Wielka 27—3. 2

MŁODA OSOBA inteligentna, uczciwa, miła i energiczna poprowadzi gospodarstwo domowe u samotnej lub samotnego za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty proszę kierować do „Dz. W." pod „spokój". 206

STOLARZ przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa jak również reperacje i opakowanie mebli. — Wykonanie solidne, ceny niskie. ul. Mickiewicza 24 m. 17. J. Chmielewski. 813

Wydawca: ALEKSANDER ZWIERZYŃSKI.

Drukarnia A. Zwierzyńskiego, Wilno, Mostowa Nr. 1.

Odpowiedzialny Redaktor STANISŁAW JAKITOWICZ.

BIBLJOTEKA w Wilnie im. Wróblewskich